Rozmaitości

DNIA 20. GRUDNIA — Ner 51. — 1834 ROKU.

KOPERNIK W BONONII.

WOLNE OPOWIADANIE PODŁUG NIEMIECKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Wrażenie, jakie staruszek tą swoją uwagi godną mową na obecnych sprawił, wszystkich zadziwieniem, a oraz wesołością napełniło. Książę prawie całkiem wystąpił, śmiał się serdecznie, a dwór jego, jak naturalnie, podzielał z nim wesoły humor, chociaż mało który z nich pojmował, do czego właściwie te żarty zmierzały. Sam Kopernik przyszedł do siebie ze swego kłopotu i swéj niechęci, i głos swój mieszał z wesołym wszystkich śmiechem; tylko stary gaduła, który ten pomyślny obrot rzeczy sprawił, patrzał smutnie w ziemię, a zmarszczki niby uczonego oblicza jego dziwnym sposobem drgały. Sekretarz był gniewny i śmiechem tym do żywego rozjątrzony; iskrzącemi oczyma rzucał dokoła siebie po sali, i wszędzie napotykał na szyderstwo, które do siebie ściągał. »Rozkazuję wam,« rzekł do sługi, »abyście w krótkich wyrazach powiedzieli, na czém odkrycie wasze zależy.« — »Króciéj,« odpowiedział Józef, »nie mogę tego wyrazić, jak: żem odkrył, iż się ziemia obraca koło słońca, a nie słońce koło ziemi.« — »Zapiszcie to do protokułu,« rzekł sekretarz; a obróciwszy się do uczonego, zapytał: «Czy przyznajecie, że to nowe, tak ważne odkrycie zrobił jedynie ten człowiek, i że wy do tego wcale nie należycie?...« Kopernik ociągał się odpowiedzieć na to pytanie; obudziła się w nim duma; zamyślał owoce tylu usiłowań i bezsennych nocy krótkiem wyznaniem objawić światu; lecz znowu podczas mowy Józefa, słyszał ciche przestrogi; po mowie głosy jego przyjaciół podniesły się jawno, i teraz, kiedy jeszcze w jego było mocy, oddalić od siebie dobroduszną, poświęcającą się troskliwość starego, zmieszały go żałobny wzrok, który Józef z ubocza nań rzucił, wyraz bojaźni i smutku, które w twarzy młodego Bersonneta czytał, i nakoniec ciche, przestrzegające skinienie, które w oczach książęcia zdawał się postrzegać. Odpowiedział zatém: że wié wprawdzie, jak sługa jego już dawno trudni się uczonémi rzeczami, że za nie jednę pomoc winien mu wdzięczność, i nie wątpi, że odkrycie to mógł także Józef Bartel zrobić. »Dobrze tak!« zawołał radośnie stary, »przyznajcież jeno temu staremu Józefowi Bartel cokolwiek zasługi, a nie przypisujcie wszystkiego sobie samym; a teraz, weźcie to wyznanie na papiér.« — »Stój!« zawołał sekretarz na pisarza. »Jeszczeście nie odpowiedzieli na wszystkie obwinienia.« W sali znowu się rozśmiano i usłyszano głos księcia, mówiącego: »Słuchajcie, co też teraz odpowié.« — »Ach! szanowny panie,« rzekł Bartel, »upewniam was, że w domu mistrza nic innego, oprócz komedyi dziecinnéj, nie wystawiano, w któréj ani przeciwko rządowi, ani przeciw kościołowi najmniejszéj rzeczy nie było; co się zaś tyczé obwinienia, jakobym mógł więźniów z pod straży i z rąk siepaków uwolnić, prawdę tego obwinienia widzicie na mnie; nie mogłem się uwolnić, i, za prawdę! gdybym taką umiał sztukę, tobym tu nie stał przed wami.« Książę się rozśmiał, zamknął drzwi i zniknął; i na tém skończyło się to osobliwsze śledztwo. Pisarze poskładali papiéry, a sekretarz wyszedł z sali z Bersonnetem, rzuciwszy wprzód na mistrza ponurym i groźnym wzrokiem.

)(

Józef był przez straż odprowadzony, która mu nie dozwoliła, aby z panem swym kilka jeszcze słów pomówił.

Powróciwszy do swego pokoju miał Kopernik czas rozmyślać na samotności i rozważać to, co zaszło. Noc zastała go jeszcze siedzącego przy stoliku. Okno przed stolikiem wychodziło na mały balkon, z którego widok był na kilka wązkich, ciemnych ulic. Jasne i gwiazdami okryte niebo zawsze, a w obecném położeniu we dwójnasób pokrzepiające dla naszego uczonego, zasłaniały mu prawie całkiem wysokie przeciwległe domy; szukał jednak pojedyńczych, sobie szczególnie miłych i sobie dobrze znanych gromad gwiazd, i w nich był zatopiony, kiedy usłyszał kaszlanie na ulicy. Myśląc, że to może kto z jego przyjaciół, wziął lampę i pojrzał na dół; lecz jakże się zląkł, ujrzawszy trupią prawie głowę z wyszczérzonémi na niego zębami. Głowa ta stérczała z szérokiego fałdzistego płaszcza; usłyszał głos przytłumiony: »Czujeszli rękę, która na cię dybie chcąc się zdradzonéj pomścić ziemi? Dosięgnie cię, gdziekolwiek się schronisz!« Mistrz cofnął się, zamknął okno i, położywszy lampę, w milczeniu chodził po pokoju. Jasnym wzrokiem patrząc przed siebie, chciał rozprószyć nocne mary, które się dokoła niego wiły. »Nie potrzeba mi było nigdy tu przyjeżdzać,« mówił sam do siebie; »tu panuje morowe na umysły powietrze, które, wiejąc ze spiekłych puszczy zabobonów, każde zdrowe życia lub umiejętności zjawisko tchem swoim śmiertelnie zaraża.« Wtém wszedł kapitan do pokoju i wprowadził młodego Bersonneta, który z pokłonem zbliżył się ku mistrzowi. Na skinienie Bersonneta oficér wyszedł z pokoju; tu młodzieniec, z wyrazem namiętnego przywiązania i uszanowania, rzucił się w objęcie starego przyjaciela swego. »Bersonnet!« zawołał mistrz, »cóż cię do mnie tak poźno sprowadza?« — »Troskliwość o ciebie,« odpowiedział młodzieniec, »musisz Bononiją opuścić nim trzy dni upłyną!« — »Żartujesz, nie słyszałżeś sam dzisiaj, jak łatwo i pocieszenie rozwiązała się wszelka moja trwoga?« — »Nie wierz temu!« zawołał Bersonnet, którego policzki zapłonęły żywym rumieńcem; »roztropność, niewymowna bystrość dowcipu starego dzisiaj cię wyratowała; jak anioł stróż wstrzymał cię dzisiaj od wyznania; lecz czyliż myślisz, że wszyscy twoi nieprzyjaciele tak grubo dadzą się oszukać, jak ten złośliwy sekretarz. Pomyśl na twoich zaciętych nieprzyjaciół, na nieubłaganą zawiść i złość tych, którycheś w dysputach publicznie zawstydził, i na śmiech wystawił; pomniéj na ich wziętość, wpływ i wszechwładność; pomniéj na ciemnotę, zabobonność i łatwowierność pospólstwa, które, na kształt rozhukanych bałwanów morskich, łatwiéj się da podburzyć jak uśmierzyć; pomniéj nareszcie na samo twoje wielkie odkrycie i na czasy, w których żyjemy!« — »Jako?« zawołał zdziwiony Kopernik, »toż i w twoich oczach jestem kacérskim marzycielem.« — »Wielki mężu!« odpowiedział młodzieniec w uniesieniu, »cudowny, tajemniczy śmiertelniku, któryś, jak potężny olbrzym, niebo opanował! niepojęty jenijuszu, nauczycielu przyszłych wieków, pozwól mi być twoim powiernikiem i admiratorem! Kiedym cię pierwszy raz ujrzał na brzegu rzéki Arno, jak podobny do wielkiego, błogiego cienia przeszłych wieków przechadzałeś się ze wzniesionėm okiem w niezmierną przestrzeń i w oblicze niebios, jak w wizerunek swego oblicza, wtenczas już szepnął mi jakiś głos tajemniczy: Tego się męża trzymaj, będzie on kiedyś wielkie nosił imię; i słyszałem kwiaty, te ziemskie gwiazdy, wymawiające z cicha głosem harmonijnym twoje imię.« — »Młody przyjacielu,« rzekł Kopernik, »nie pojmuję ani wielkiego uniesienia twego, ani twojéj zbytniéj bojaźni.« — »Nieszczęśliwy!« mówił daléj młodzieniec, »czyliż tak ślepym jesteś na stosunki świata? wyrok twój mało się różni od wyroku szatana; niszczy on i obala, w co wiele wieków wierzyło, co ustawy kościoła przyjęły i potwierdziły; cesarzowie, królowie i książęta, wielce oświeceni mężowie stanu i kościoła, których imiona wszystkim potomnym wiekom nakazują podziwienie i uszanowanie, wszyscy przyznali prawdę tego zdania i z wiarą w tę prawdę poszli do grobu, którą ty dziś obalasz. Szalony! czyś pomniał na to?« — »Młody człowieku, jesteś namiętnym i chorym,« zawołał mistrz, »sam sobie się sprzeciwiasz, mamże wierzyć twojemu dawniéjszemu uniesieniu,

czy teraźniéjszéj nienawiści twojéj ku memu odkryciu?» — »Wierzcie obojgu,« odpowiedział młodzieniec, »oboje to jest pożérającym piersi moje płomieniem.« Potém młodzieniec, zasłoniwszy sobie twarz, mówił głosem przytłumionym daléj: »Taiłem wam, mistrzu, czarne i groźne myśli, które mię wtenczas napadały, kiedym jeszcze z wami pracował; jak w zaciszy mojego pokoju, zatrudniony owémi skrytémi rzeczami, ze zgrozą spostrzegłem, że się coraz bardziéj od wiary oddalam. Wtenczas, w samotności, schylony nad mojémi książkami, nieraz rozpływałem się we łzach pokuty, prosząc niebo o przebaczenie mi urazy, wyrządzonéj mu zakazaném śledzeniem tego, co jest przed okiem ziemskiém ukryte. O mistrzu! jak zgubna jest takowa wiedza! Jak niebezpieczna śledzić i objawiać tajemnice!« Podczas tych słów Kopernik się mienił, w oczach jego pałała najwyższa niechęć. »Dosyć!« krzyknął, »dosyć! kiedy ty sam tak mówisz, to muszę prawie wierzyć, że życie moje jest w niebezpieczeństwie, i wszystkie obawy, które jak niedorzeczne odpiérałem, stają mi znowu przed oczyma.« — »Chcesz więc uciekać, chcesz się powierzyć nam, twoim wybawcom?« — »Opuść mię teraz,« odpowiedział uczony, »potrafiłeś wypłoszyć z duszy mojéj spokojność, potrzebuję czasu, abym znowu przyszedł do siebie; opuść mię, i czekaj do jutra dalszego postanowienia mego.« Bersonnet oddalił się i mistrz sam został. Po chwili swobodnego namyślenia się mocno postanowił zostać i podejrzliwą ucieczką sobie i sprawie swojéj nie szkodzić.

Nazajutrz z rana uczony obudzony został ciągłym wrzaskliwym hałasem i tumultem koło pałacu książęcego. Spojrzawszy spiesznie przez okno, ujrzał niesforne dzikie kupy ludu, tłoczące się po ulicach pomiędzy oddziałami wojska, które się nadaremnie starało przywrócić zaburzony porządek. Z zawiłego przytłumionego hałasu tyle tylko mógł zmiarkować, że jakiś przypadek w pałacu był tego poruszenia przyczyną. Spojrzawszy znowu na ulicę, nagle i mimowolnie wydał okrzyk przestrachu: poznał swego starego sługę, Józefa Bartel, z kilką innych nieszczęśliwych ofiar, otoczonego kupą zdziczałéj tłuszczy, raczéj wleczonego jak prowadzonego przez plac, na który obie graniczne wychodziły ulice. Chciał nań po imieniu zawołać, pomocy wzywać, lecz w chwili upamiętawszy się poznał, żeby to było nadaremnie, i że każda uderzająca czynność własną jego osobę podałaby w niebezpieczeństwo. Gdy tak sam z sobą walczył, zbiérając wszystkie siły i odwagę swoję, i stał jeszcze przy oknie, tłumy, na placu jeszcze się pomnożywszy, stanęły pod jego oknem i obrały sobie jego za cel swojéj zagorzałéj czynności. Obelżywe głosy obiły się o jego uszy, tysiące oczu zwróciły się na jego okno i już zaczęto rzucać ku niemu kamienie. W tym postać zakapturzona przedarła się przez tłumy aż pod mur i, krzyknąwszy prędko przytłumionym głosem: »Ustąp od okna!« rzuciła wielki kamień do pokoju, który u nóg uczonego upadł. Mistrz, ledwo ochłonąwszy z przestrachu, postrzegł, że kamień był w papiér obwinięty; porwał go skwapliwie i obejrzawszy, znalazł, że na nim były ręką Battisty następujące słowa napisane: »Los »twój wziął najgorszy obrót. W nocy wy»konano zamach na życie książęcia; nieprzy»jaciele twoi potrafili podać ciebie i kilku »bawiących tu obcych uczonych w podej»rzenie o udział w téj zbrodni, i oddać cię »wściekłości ludu. Już na cię czyhają inkwi»zytorowie, którzy biednego Józefa Bartel »mają już w swych szponach; tylko przezorna »ucieczka może cię uratować, jesteśmy do »tego już przysposobieni; za pomocą bryły »stopionego złota, zawiniętego w ten papiér, »staraj się przekupić swego strażnika. Po»nieważ wszyscy tu uważają cię za czarno»księżnika, możesz wmówić w straż twoję, »że umiesz sztukę robienia złota, a strażnik, »wiedziony łakomstwem większego jeszcze »zysku, może sam z nami ucieknie. Bądź »gotów za godzinę; podczas gdy wielka uro»czystość zwabi najwięcéj ludzi do kościoła, »a pałac i straże będą jeszcze w zamieszaniu, »zamysł nasz szczęśliwie nam się powiedzie.«

Niespokojność, w któréj się uczony znajdował, dopiero po chwili pozwoliła mu obedrzéć z papiéru massę, którą za kamień uważał i odkryć kosztowny zakład poświęcającéj się troskliwości swych przyjacioł. Lecz czas naglił, nie można się było długo namyślać, usiadł więc przy stoliku, upo-

rządkował najważniejsze papiéry, które z sobą wziąć zamyślał, i zabiérał się właśnie do napisania listu z podziękowaniem i pożegnaniem do swego przyjaciela Bersonneta, gdy ten z oficérem wszedł do pokoju. Z miną surową i głosem rozkazującym wezwał mistrza, aby natychmiast szedł z nim do klasztoru franciszkańskiego. »Panie, ostatnia godzina twoja już wybiła,« szepnął mu w ucho oficér. Bersonnet szedł naprzód, bez przeszkody i nie oglądając się, przez wszystkie sale i kurytarze. Kopernik widział się być haniebnie opuszczony i zdradzony; ogarniony strachem śmiertelnym i pomieszaniem, ledwo na tyle zdobył się odwagi, aby kapitanowi, który tuż przy jego szedł boku, zrobić propozycyją; lecz gdy, chcąc pokazać mu zaraz bryłę złota, wyciągnął ją z kieszeni, zawstydził się myśląc, że się teraz istotnie upadla do tego nędznego kuglarza, za jakiego miała go ciemna tłuszcza. Lecz nie było czasu do stracenia; z bojaźnią zaczął mówić o tém z oficérem, gdy w tém Bersonnet, nagle się obejrzawszy, postrzegł złoto: »Kto się odważy przyjąć co od skazanego na smierć kacérza,« rzekł głośno do kapitana, »ten będzie z nim sądzony.« — »Niech mię Bóg uchowa od téj zbrodni,« odpowiedział cicho kapitan. »Takito więc przyjaciel, taki uczeń!« powiedział sam w sobie Kopernik z goryczą: »takto tu płacą miłość i wierność.« Bersonnet, usłyszawszy te słowa, stanął w ciemnym ganku, skinął na mistrza, aby się do niego zbliżył, w cieniu murów, ukryty przed oczyma kapitana, porwał nieszczęśliwego i szanownego męża za rękę i, przyciskając ją goraco do swych piersi, rzekł: »Nie złorzecz temu krajowi, mistrzu! są i tu serca, które dla wielkiéj, wzniosłéj myśli biją. Nie troszcz się, jesteś uratowany; aby ci dopomódz, musiałem się za najzaciętszego nieprzyjaciela twego udawać.« Kopernik uściskał odzyskanego przyjaciela w niemém uniesieniu. »Zachowaj się spokojnie w tych gmachach, póki mi ciemność nocy nie dozwoli, odprowadzić cię do krewnych i przyjaciół, których już o twoim losie uwiadomiłem.« — »O! jeszcze słówko,« rzecze uczony, »nim odejdziesz, powiédz mi, co się stało z moim wiernym Józefem? czy go wkrótce widzieć będę?« Bersonnet kiwnął głową: »Zostawcie go jego losowi, tylko tak może mi się udać, was uratować; trwał w swojém wyznaniu i wszelką winę wziął uporczywie na siebie, poświęcił się za was.« — »Niech Bóg uchowa,« zawołał Kopernik, »idź spieszno, zacny przyjacielu, uczyń, co możesz dla niego, a mnie zostaw mojemu przeznaczeniu!« — »Ja mogę tylko jednego uchronić i uratować!« odpowiedział prędko i trwożliwie młodzieniec; »zachowajcie się spokojnie, za kilka godzin znowu was ujrzę.« Zaprowadził uczonego do małéj izdebki i odszedł; oficér stanął przed drzwiami.

»A więc ma się spełnić,« zawołał mistrz, powiódłszy okiem po grubych czarnych murach swego więzienia, »co mi owo czarne, dziwne przepowiedzenie onego wieczora zwiastowało! Z łona szczęścia, spokojności i wesołości wypłoszył mię duch złośliwy, aby mię do tego wtrącić więzienia! Czyliż kiedy ujrzę jeszcze światło dzienne; twarze ukochanych mi osób? a więc żyłem i pracowałem daremnie?« W tych myślach najdotkliwszych i najboleśniejszych, które serce jego rozdziérały, żalał się łzami i, oparłszy głowę o rękę, bezsilnie legł na ławce. Głucha samotność, głęboka cisza pogrążyły myśli jego w niezmiernéj przestrzeni obawy wszystkich nieszczęść, które sobie mógł tylko wyobrazić; zwątlały na siłach tém dręczącém zatrudnieniem, znużony walką ze zdarzeniami w dniu burzliwym, wpadł na wpół w owe marzenia senne, do których tajemniczym sposobem mieszają się często prorockie obrazy przyszłości. Przed umysłowém okiem uczonego przeciągały teraz wczesne zdarzenia lat jego dziecięcych. Znajdował się na brzegach Wisły; przy nim szedł dawny jego nauczyciel i przyjaciel, Brudzewski; pokazywał zdumionemu chłopcu niezmierny świat gwiazd, które nad głową jego świecący blask swój rozlewały, i w ciemnych odbijały się falach rzeki. Zdumienie, przeczucie i słodkie przerażenie, napełniały młodziana duszę, która z piérwszém gorącém życzeniem nieugiętego jeszcze umysłu do niebios się unosiła. W tém wzbiły się z chmur nadziemskich czarne obłoki, i powoli zakryły pyszny ten widok. Chłopiec zaczął płakać, chciałby był rączętami swojémi zerwać czarną oponę, lecz Brudzewski rzekł poważnie z łagod-

nością: »Wytrwaj tylko do końca; ten, na którego rozkaz chmury się wznoszą, rozproszy je znowu; ciemność sprzyja walce umysłowéj! patrzaj oto są imiona tych, którzy z zamętu, z ucisku czasu swego wyszli zwycięzko!« Chłopiec wzniósł trwożliwy wzrok swój do góry, rozdarły się obłoki i, co za cudny widok! gwiazdy iskrzyły się i krążyły, jakby w tańcu, do koła siebie, póki się w świetne nie ułożyły imiona. Byłyto imiona tych, których wysokie zasługi dopiéro poźna potomność uznała; imiona twórców astronomii. Dziwaczne, bajeczne imiona siwéj starożytności Egiptu szły na czele, za niémi mędrców arabskich i chaldejskich, potém w jasnym blasku imiona filozofów greckich. Ptolomeusza świetne podpory: Pythagoras, Arystoteles, Plato, Hiparch i Archimedes; po tych tyle drogie dla uczonego imiona Nicetas, Heraclides, Ekphontus, którzy, przeczuwając wielkie jego odkrycie, w pismach swych już o niém napomknęli, którzy, podobnie jemu, od współczesnych niepoznani, zapomnieni i wyszydzeni byli. Chłopiec patrzał jeszcze z podziwieniem, gdy kilka gwiazd zaczęło w nowe układać się imię, śledził kształcące się rysy, chcąc poznać nowy przedmiot miłości i uszanowania, gdy z przerażeniem własne przeczytał imię. Przytomność zaczęła go już opuszczać, chciał się chwycić Brudzewskiego, lecz ten zniknął. Stał więc sam, opuszczony od całego świata z swojém uniesieniem, z swoją boleścią, w wątpliwości sam sobie zostawiony. Z tém dręczącém, lecz pokrzepiającém umysł uczuciem zerwał się ze snu. Bersonnet stał przed nim. Mistrz rzucił się w jego objęcie. »Teraz prowadźcie mię na śmierć,« zawołał, »wiém, jestem przeświadczony, że żyję.« Bersonnet uścisnął go, pocieszając i uspokajając; zalecał mu troskliwie, aby się spokojnie i roztropnie zachował. Obadwa odeszli, a kapitan został, na rozkaz Bersonneta, przy drzwiach przedpokoju. Na ulicach było już ciemno; lecz pod zasłoną nocy zdrada i złość, chciwe mordu, wszędy się czaiły. Ubrany w habit mniszy, który mu dał Bersonnet, szedł uczony z drżeniem serca znaną sobie drogą, aż nakoniec zabłysnęło światło z jego pomieszkania; myślał, że już jest u celu, gdy w tém z zadziwieniem postrzegł, że Bersonnet w bok się zwraca. »Twoi nie znajdują się już w tych murach,« rzekł młodzieniec; »już je opuścili, a pospólstwo przestaje na tém, że myśli, iż ty i twoja rodzina jesteście w więzieniu. Lecz się nie lękaj, w tym małym zapadłym domku zastaniesz wszystkich, czekają na cię o téj godzinie. Spiesz się; gdyby cię jutrzejsze słońce zastało jeszcze w Bononii, nie miałbym sposobu ratowania cię. Przy tych słowach odwrócił młodzieniec twarz swoję, łzy jego spadły na rękę uczonego. »Przecież mię nie opuścisz, mój przyjacielu i uczniu,« zapytał go mistrz. »Staraj się zapomnieć,« odrzekł ten, »czym dla ciebie niegdyś byłem; zapomniéj to dla własnego i dla mego dobra. Już się nigdy nie zobaczymy!« Jeszcze raz uścisnął rękę uczonego i w ciemności zniknął. Mistrz smutno za nim poglądał; tymczasem w małéj chacie powstał żywy ruch, zajaśniało światło, słychać było szepcące głosy, nakoniec wystąpiły trzy postacie, które, ile można było ze słabego, z okna pochodzącego światła rozpoznać, trwożliwie się oglądały. Kopernik poznał obiedwie krewne swoje; lecz i one były zasłonione i dziwacznie ubrane; stał przed niémi, a przecież go w tym habicie nie poznały. Gdy je po imieniu zawołał, rzuciły mu się z okrzykami radości w objęcie. Pani Genowefa gorzko siebie oskarżała, że przez owo widowisko stała się tylu nieszczęść niewinną przyczyną, i panna Teresa złorzeczyła sobie i swojéj niebaczności; żale i exkuzy kobiét były bez końca, póki Battista nie wystąpił i nie upomniał, że nie potrzeba tracić czasu i szybko uchodzić. Mały orszak urządził się w ciszy i ciemności, wierny przewodnik stanął na czele; rzeczy, które wziąć było można, zostały już kilka godzin naprzód pod dozorem młodego Pawła wysłane. Książki mistrza, najkosztowniejsze i najważniejsze z owych rzeczy, nie dała sobie wziąć pani Genowefa, lecz sama je ukryte pod szérokim płaszczem niesła. Battista wziął pod ramię swego przyjaciela i obadwa szli razem w milczeniu i głębokiém poruszeniu. Kopernik wspomniał boleśnie swego wiernego sługę, którego jeszcze ostatnią razą starał się za pomocą Bersonneta uwolnić; lecz gdy ten wrącz i najwyraźniéj wszelkiéj usługi tego

rodzaju odmówił, starał się teraz oswoić się z tą smutną myślą, że dobrego staruszka nie wiedzie z sobą do ojczyzny.

Gdy się ku bramie zbliżyli, tłumy ludu zamknęły im drogę; broń łyskała, zewsząd wzniosły się krzyki, a między témi i dzikie wołanie tryumfu, pochodnie oświecały czerwoném półjasném światłem poruszone tłumów fale. Nasze zbiegi chciały po pod murem się przecisnąć. W tém zawołał głos: »Patrzcie, patrzcie, oto jeden, z tych obcych czarno-księżników, którzy naszemu księciu życie odebrali.« — »Gdzie, gdzie?« wołali drudzy. Tłum się rozstąpił i ukazał się Józef Barteł, prowadzony przez siepaków. Za nim szli: ów chudy i wybladły człowiek, który Józefowi Bartel w karczmie pogroził, i znany z téj powieści pleczysty kowal; przed nim zaś szła chwiejącym się krokiem postać, więcéj do grobu, jak do życia należąca; bladą trupią czaszkę pokrywały skąpo siwe włosy, w czerwoném świetle pochodni pryskały z ponurych, w czaszce zapadłych oczów iskry, i głos, zdający się z grobu pochodzić, wołał: »Chodźcie, przystąpcie wszyscy mężczyzni i kobiety, i patrzajcie na kacérzy, którzy ziemię i niebo zdradzili!« Na to okropne widowisko musieli uciekający pomimowolnie się zatrzymać i oczy swe na nie obrócić; skoro Kopernik poznał sługę swego, wydał z przestrachu przeraźliwy okrzyk. Lecz, na szczęście, okrzyk ten przebrzmiał nie słyszany w powszechnym hałasie. (Dokończenie nastąpi.)

WIENIEC.

»Wieńca, jaki porasta na rycérskiém czole!«
I wybiegłem na pola z szablą i nadzieją;
Zła szabla, zła nadzieja, losy nie umieją
Dać mi takiego wieńca; innych żądać wolę.

»Wieńca! jakim świat skronie poetów okręca!«
Rozpędziłem się, w dziwne wysocze skoczyłem;
Daléj, daléj potrzeba!... a więc rozpuściłem
Skrzydła duszy, leciałem — wróciłem bez wieńca.

Ja kocham, z rąk kochanki wieniec będzie miły,
Ukląkłem i prosiłem o wieniec mirtowy,
W tém słyszę na méj skroni jakiś szum nie miły—
Czy takiemi do słuchu mirt przemawia słowy?
Zapytałem mych oczu, a oczy mówiły
Ze śmiechem i ze łzami: To wieniec grochowy.

T. A. O.

DAWNOŚĆ ROBIENIA WÓDKI.

Sposób robienia wódki przynieśli z sobą Arabowie do Europy, ale nie wynaleźli go. Daleko jeszcze przed ich panowaniem był on w Indyjach wiadomy. W pewnéj staréj księdze Indyjanów, zawierającéj nauki czasów najdawniejszych, wspominają już o wódce, pod nazwą *Kea-Sum* (*Journ. Asiatiq.* II. str. 270). Podobnież robiono wódkę w Nepaul, w Butamie i Tybecie; destylowano tam z ryżu napój, zwany *Arra* (*Dictionnaire de sciences medicales. Art. Destillation*). Znajdują się także ślady robienia wódki w Siamie, Awie, Asamie i w innych krajach Indyjów; narody krajów tych destylowały mocną wódkę z ryżu i trzciny cukrowéj. Nie wątpić, że Rzymianie i Grecy znali także tę umiejętność, lecz nie używali jéj powszechnie i była ona tylko tajemnicą osób niektórych. Inaczéj pojąć nie można, jakim sposobem ich wino falerneńskie, przybliżone do ognia, zapalić się mogło (ob: Plinijusza *Histor. natur.* XIV. 8). Musieli znać tajemnicę robienia alkoholu, inaczéj trudnoby sobie wytłumaczyć, dla czego ich wina jeszcze upajać mogły, zmieszane z dwoma, lub trzema częściami wody; dla czego nikt u nich nie pił czystego wina; dla czego wreszcie ich wina nie psuły się, lubo nie w piwnicach, lecz na słońcu trzymane były, a wszakże najlepsze wina nasze skwaśniałyby wkrótce, będąc w podobnym przypadku.

Blätter f. liter. Unterhalt.

S K I T.

W Rozmait. Lwow. Nr 27. z dnia 6. lipca 1827, na str. 225, w artykule »Skit i jego okolice,« umieszczona jest następująca uwaga: »Skit, podług wszelkiego do prawdy podobieństwa, pochodzi z rossyjskiego скатать, z góry ztoczyć, czyli zkocić, ztąd nazwisko *monasteru.*« To mylne zdanie, pochodzące z niewiadomości języka staro-ruskiego, należy w następujący sprostować sposób: Skit pochodzi od słowa staro-ruskiego *skitatysia* (скитатися), t. j: nie mieć pewnego mieszkania, tułać się. И наготѣемъ, и страждемъ и скитаемся. I. Kor. 4, 11; ztąd Skit (скитъ) mieszkanie, przytułek ludzi, którzy wzgardziwszy światem wiedli żywot bardzo surowy. W wiekach zaś najpóźniéjszych oznacza Skit klasztor rozkolników, t. j: tych bazylijanów, którzy zdaniami swémi odstąpili prawowierności *(aborthodoxia).* Prawowiernych albowiem bazylijanów klasztory noszą nazwę: *monastyr.*

J. LEWICKI.

WILIJA BOŻEGO NARODZENIA, JASEŁKA, KOLĘDA.

Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia umieszczamy kilka wiadomości o wilii, jasełkach czyli szopce Pana Jezusa, i o kolędzie, wyjętych z dawnych pisarzów. Stół na wiliją Bożego Narodzenia bywał, nawet u wielkich panów dawnemi czasy, pod obrusem zasłany sianem, a po kątach jadalnéj komnaty stały snopy ze zbożem. Byłato niejako libacyja narodu rolniczego. Łańcuchem stół opasywano, ażeby się go chléb trzymał. Dziéwczęta przy końcu wieczerzy wyciągały z pod obrusa dźbła siana; gdy zielone było, miały zaraz w zapusty pójść za mąż, gdy było zeschłe, czekać musiały. Chodziły także pod drzwi na podsłuchy, stosując do przeznaczenia swojego przypadkowie wyrzeczone słowa. Zwyczaje te panują dotąd między gminem naszym. — Był dawniej zwyczaj, że po kościołach w te święta ruchome pokazywano **jasełka**. Lalki na sprężynach wyprawiały rozmaite sceny z historyi Narodzenia Pańskiego, lecz można sobie wyobrazić, że byłyto często najniesmaczniejsze dziwolągi, obrażające przybytek święty i z tego względu zakazał je czasu swojego w swojéj dyjecezyi Czartoryski, biskup poznański, zakazywali i inni, wreszcie ruchome jasełka, zupełnie z kościołów wygnane, przeniosły się do prywatnych domów i szynków. Takie prywatne jasełka były, jak Gołębiowski pisze, najsławniéjsze za Augusta III. na Pradze pod Warszawą, w domu obywatela tamtejszego, Zamojskim zwanego, które się składały z 1000 przeszło figur. — Z jasełkami łączyła się **kolęda**, zwyczaj zarówno u Polaków jak u Rusinów utrzymywany. Niektórzy wyprowadzali słowo kolęda z łacińskiego *Calendae januarii*, inni od uczczenia, czyli zginania kolan przed szopką, lecz jestto raczéj zwyczaj sięgający pogańskiéj sławiańszczyzny. Kolędą nazywał się bożek kijowski w czasach przedchrześcijańskich, który był miany za boga świata, jak Janus u Rzymian. W Kijowie świątkowano mu dnia 24go grudnia z weselem i biesiadowaniem, czego jeszcze ślady dotychczas pozostały w igrzyskach, tańcach i pieśniach. Kolędy od pogan poszły, mówi w *Postylli* Grzegorz z Żarnowca. Gwagnin pisze, że wiel. kniaziowie często na kolędę kijami obkładali synów bojarów swoich. Jak świadczy Knapski, za jego czasów chodzono po kolędzie z wilkiem, niedźwiedziem, lub z inném podobném zwiérzęciem, a w braku żywego zwiérza przebiérali się kolędujący w skóry zwiérzęce. Ztąd przysłowie u Rysińskiego zachowane: *Biega by z wilczą skorą po kolędzie.* To samo Rej w swoim *Wizerunku żywota człowieka poczciwego* (1560). Marcin z Urzędowa i Gizeli, archimandryta kijowski, zachowali nam pamiątkę o turze kolędowym. O nim Chodakowski także w swojéj sławnéj rozprawie: *O sławiańszczyznie przedchrześcijańskiéj.* Kolęda taka trwała do wielkiego postu. Księża także należeli do niéj, chodzili po parafii, śpiewali, wysłuchiwali katechizmu, a dawano im za to, na co kogo stać było, i suto ich częstowano. Po odejściu księdza dorosłe dziewczęta ubiegały się siąść na tem krześle, na którém on siedział, a która pierwsza usiadła, była w tém przekonaniu, że najpiérwéj za mąż pójdzie. Michał Czartoryski, podkanclerz litew., zakazywał chodzić księżom po kolędzie, u nas światły rząd w początkach panowania swojego położył całkiem tamę temu nadużyciu. Że podobne kolędy wiele kosztować musiały, dowodzi Chrościński w *Iobie cierpiącym* (1704) témi dwoma wiérszami:

Wszystko zniszczało, wszystko w jednym pędzie
Wziął nieprzyjaciel, jako po kolędzie.

Kościelecki zachował nam pamiątkę, że za Zygmunta I. grywali żaki komedyje niemieckie w Krakowie, chodząc po kolędzie, za co król dawał im po grzywnie i gr. 42; temu zaś prezbiterowi, co królowi przyniósł opłatki, dawał groszy piętnaście. S. L. J.

— Ze Lwowa. —

Obywatel tutejszy pan Tadeusz Thulie, były sekretarz Króla Jmci polskiego, obchodził d. 7. grudnia r. b. uroczystością familijną rocznicę 94letnich urodzin swoich. Na obrzędzie tym było obecnych cztérech synów, trzy córki, wnuków obojéj płci osmnaścioro, prawnuków troje, ogółem osób 29, jednę rodzinę składających. Szanowny starzec ten jest jeszcze zdrów zupełnie i rzeźwy. Zapamiętał sześciu panujących w kraju naszym monarchów, i sześciu arcybiskupów lwowskich.

W Paryżu i Lipsku wyszedł u Bossange romans historyczny we dwóch tomach, pod nazwą: *Vanda, ou la superstition.* Piękne to i ze smakiem napisane dzieło przypisuje wieść publiczna jednéj z najszanowniéjszych dam kraju naszego. J.

Czasopisma literackiego serbskiego *Letopis*, wychodzącego w Budzie, w Węgrzech, pod redakcyją adwokata Pawłowicza, otrzymaliśmy na r. 1834 piérwsze dwa zeszyty. Z kilku tamże umieszczonych rozpraw najznakomitsze są: 1) O sławeńskim i serbskim narodzie i języku. 2) Myśli o dawności siedlisk Sławian w Europie, z czeskiego p. Szafarzyka. W poezyi występują Kuliantszyt i D. Beszlit, jest także oda na Matkę Serbską (zakład serbski do wydawania dzieł ważnych) i oda do 13letniéj córki Anny księcia Miłosza Obrenowicza. W końcu po kilku przekładach jest wiadomość o dziele Kagicha: *Razgovor*, i o książkach, wyszłych nakładem Matki Serbskiéj.

Znany skrzypek nasz Stanisław Serwaczyński daje obecnie w Budzie, co sobota, zabawy muzykalne. Wychodzące w Peszcie pismo *Der Spiegel* z wielką pochwałą wspomina o tych muzykalnych zabawach (których dotąd dwie było) o talencie muzycznym ich przedsiębiercy i tych, którzy mu pomagają: pp. Merkla, Perlasky, Hory i t. d.

Z Wilna. Wyszły tu **Pisma Ludwika Adama Jncewicza**, mieszczące przekłady z rossyjskiego, mianowicie poemat Alex. Puszkina: »Pułtawa,« przełożony prozą. Nakład i druk Manesa Romma, str. 154.

Do najnowszych zjawisk literatury rossyjskiéj należą: »Pieśni ludu ukraińskiego,« wydane przez Mikołaja Maxymowicza. »Złota brama Jarosława w Kijowie, wystawiona w jedenastym wieku, a z ziemi wykopana r. 1832,« przez R. Samojłowa. »Rejencyja Byrona,« powieść Konstantyna Massalskiego.

*

Mające siedzibę we Florencyi towarzystwo literackie, pod nazwą *Ateneum* znane, liczy ciągle między członkami swoimi dwanaście kobiét, których wydział nazywa się *il Parnasso*. Na jedném z ostatnich posiedzeń zajmowano się wyłącznie pracami tego wydziału. Dyrektor *Ateneum*, prof. Sachetti, mówił o głównych pracach tego wydziału kobiét, które pomnożyły biblijografiją sławnych Włoszek. Profesor Besi, sekretarz wydziału florenckiego, czytał rozbiór dzieł pani Bantettini i pani Massoni z Lukki; potém czytano poezyje różnych autorek, w końcu dr. Montanelli opiewał w mowie pochwalnéj sławną Klotyldę Tamproni.* Na zakończenie odczytano pięć o Rzymie napisanych sonetów hrabiny Deodaty Saluzzo-Rocco z Turynu, prezydentki tego parnasu dam.

Paganini bawi teraz w swojéj paradnéj willi Gayona, którą w Parmezańskiém kupił.

Sławny akademik i biblijotekarz Karol Nodier wydał teraz w Paryżu nowe dziełko, pod tytułem: *De quelques livres satyriques et de leur clé.*

Na jednem z ostatnich posiedzeń akademii umiejętności w Paryżu zdawał sprawę dr. Majendie o narzędziu, wynalezionem przez doktora Herisson, pod nazwą: *Sphygomometre*, które oznacza liczbę, czas i nieregularność bicia

---

* Urodziła się w Bononii r. 1758 zmarła d. 4. czerwca r. 1817. Pisała po grecku i w uniwersytecie bonońskim dawała odczyty języka greckiego. (Przyp. red.)

pulsów. Dr. Hérisson wydał rozprawę, w któréj do wiadomości publicznéj podaje skutki, jakie za pomocą narzędzia swojego osiągnął przy badaniach nad rozmaitémi chorobami serca. Po sześcio-letnich, wielu sekcyjami potwierdzonych badaniach klinicznych, przekonał się wynalazca, że za pomocą instrumentu jego można rozróżnić organiczne afekcyje od takich symptomatów, które li prostą afekcyją być się zdają. Ponieważ narzędzie *sphygomometre* podaje numeryczną siłę pulsu, więc podług postrzeżeń doktora Hérisson jest teraz rzeczą możliwą zapobiédz napadom apoplexyi, powstającym z wielkiego krwi nacisku ku głowie. Za pomocą narzędzia tego można także ocenić skutek puszczenia krwi na siły pacienta; jestto zatém nader ważne i na powszechną uwagę zasługujące odkrycie.

Wdowa po sławnym podróżniku Belzoni przysłała w darze muzeum bruxelskiému mumiją i wiele innych rzeczy kosztownych. Dama ta ma zamiar odbyć naukową podróż do Afryki.

Sławny jenerał Mina, przybywszy do Pamplony, udał się zaraz do matki swojéj, któréj od lat 10 nie widział. Ta 96 lat mająca dama okazała podczas widzenia się z synem wiele wielkości duszy. Nie wylała ani jednéj łzy i, ściskając syna, te tylko rzekła wyrazy: »Hiszpanija oddała ci nareszcie sprawiedliwość. Przywołuje cię do kraju i to go lnym ciebie sposobem. Oby została winną ci szczęście, podobne temu, jakie ja przy widzeniu ciebie uczuwam.«

Para coraz więcéj się rozszérza! Anglik jeden wynalazł ruchomą machinę parową, która bez pomocy ludzkiéj dzieci kołysze. Rozmaite dziwy, zrządzone za pomocą pary, wyobrażają teraz ludzie dowcipni w karykaturach, wyśmiewając skrzętność, z jaką Anglicy do wszystkiego pary używają. I tak w jednych karykaturach wystawieni są eleganci angielscy, jak ubiérają się i rozbiérają za pomocą machiny parowéj, w drugiéj znowu rozbójnicy mają taką machinę parową, która za nich napada i obdziéra podróżnych. Na domiar żartu wystawiono trzecią karykaturę, na któréj machina parowa za jednym razem wszystkim studentom w szkole nosy uciéra.

Królewska kuchnia w Brigthonie w Anglii jest obecnie tak urządzoną, że wszystko w niéj za pomocą pary się dzieje. Jestto wielka izba, mająca po obu stronach dwa okna. Potrawy sporządzają na wielkich stołach, znajdujących się w środku kuchni i także parą ogrzanych. W samym środku zaś znajduje się stół owalny, a na około niego umieszczone są narożne stoliki. Po jednéj stronie kuchni jest duże zamknięte ognisko z przykryciem u góry, a po bokach są tak zwane ciepłe gabinety, które mogą być zamykane i używają ich do wywaporowania potraw. Ściany kuchni są samémi kachlami wyłożone. Także piece do pieczywa, umieszczone w ścianie na przeciw ogniska, są również parą ogrzewane.

Lekarz angielski dr. Forster z Cambridge, który właśnie bawi w Augsburgu, zrobił postrzeżenie przy badaniach, czynionych nad Wezuwijuszem w czasie pobytu swojego w Neapolu, że największe wybuchy tego wulkanu, równie jak wybuchy Etny i innych gór ogniem buchających, dzieją się najwięcéj koło nowiu lub pełni, zkąd wnioskuje, że księżyc ma wpływ na zjawiska kuli ziemskiéj. Dr. Forster zrobił także postrzeżenie, że wybuchom wulkanów towarzyszą zawsze epidemije, nie w blizkości, lecz w oddaleniu i okoliczność tę usiłuje dowodzić w swojéj historyi: O epidemijach.

Pewien twierdzi, że żadnego tytułu ludzie tak bardzo nie nadużywają, jak tytułu pan; dają go bowiem nawet żonatym mężczyznom.

Słynny miłośnik dziwnych zakładów kawaler Holej z Anglii zrobił w tych dniach z hrabią Cornelissen najśmieszniéjszy zakład, jaki był kiedy uczyniony. Obowiązał się w swoim pokoju, w gospodzie bruxellskiéj, gdzie mieszka, przechadzać się ciągle bez przerwy przez godzin dwanaście, nic nie jedząc i nic nie pijąc. Założyli się o znaczną summę, to jest: o 10,000 funt. sztrl. (co wynosi blizko 100,000 złr. m. k.). Nagroda taka byłaby ze wszech miar godną każdego śmiałego, lub trudnego do wykonania przedsięwzięcia, lecz jest śmiészną rozrzutnością wyznaczona za rzecz tak błahą i dziecinną.

Jeżli kto zasługuje na imię człowieka w prawdziwém znaczeniu tego wyrazu, to niezawodnie Szkot Chrichton, urodzony około r. 1540 z familii, spokrewnionéj z królewską. Wychowany od Buchanana razem z królem Jakóbem, już w dwudziestym roku był żyjącą encyklopedyją, pisał i mówił 20 żyjącemi językami, grał na wszystkich instrumentach muzycznych i był mistrzem w każdéj sztuce gimnastycznéj. Odnowił cud, którego przykład dał piérwszy Pico della Mirandola, to jest: podróżując po Francyi i Włoszech podejmował się rozprawiać publicznie o każdéj rzeczy. W Paryżu po ogłoszeniu dysputy i aż do oznaczonego terminu, trudnił się nie przygotowywaniem się do dysputy, lecz polowaniem, jeżdżeniem konno, ćwiczeniami wojskowémi, graniem w kostki, w karty, balami, tańcami i muzyką. Wszelako został zwycięzcą w dyspucie i osypano go pochwałami i darami. Nazajutrz w Luwrze, podczas rzucania do obręczy, odniósł zwycięztwo pietnaście razy, raz po razu. Podobne tryumfy odnosił w Rzymie, Wenecyi i Padwie, gdzie przez trzy dni ciągle dawał próby swéj zręczności. W Mantui uzyskał od księcia pozwolenie pojedynkowania się z pewnym junakiem, który piérwéj trzech przeciwników położył w boju na szpady. Chrichton zadał mu trzy pchnięcia, a nagrodę za to zwycięztwo, składającą się z 1500 dublonów genewskich, rozdzielił między wdowy owych trzech w pojedynku poległych.

Kopalnie dyjamentów w Golkondzie, w Indyjach wschodnich, które z przesadnych opowiadań niektórych awanturników przeszły do naukowych ksiąg jeograficznych, istniały tylko w wyobraźni, jak się pokazało z ostatnich badań. Mineralogowie angielscy przeglądali i badali w różnych miéjscach ziemię tego kraju, kopali i uczyli się jego geognozyi, zasięgali także wiadomości z podań krajowych i z archiwów w Seringapatnam, i z usiłowań ich ten wynikнął skutek, że się dowiedziano, iż Golkonda nie miała nigdy kopalni dyjamentów.

W Chinach miało się zawiązać towarzystwo chińskich badaczów natury, którzy piérwsze posiedzenie swoje odbyli w mieście Nankin. Piérwszym badań ich skutkiem, którym udarowali Chiny, było wydanie obszerniéj — książki kucharskiéj.

Anegdota. Francuz pewien, dochodząc do Warszawy w czasie odwrotu z Moskwy r. 1812, na pół przemarzły padł na drodze. Poczciwy Mazur jechał z jarmarku i ujrzawszy go, rzekł do żony: »*Słysys sama, ten Francuz moze jesce zyje, tzeba go wziąć do dom, zal mi nieboraka.*« — »*Ha, to go weźma,*« odrzekła żona. Gdy go już przywieźli i rozgrzali w ciepłéj pościeli, Francuz istotnie ożył. Nazajutrz z rana, dobrze nakarmiony, widząc, że gospodyni ładna, ściskał ją i całował co chwila, pod pozorem wdzięczności. Poglądał na to mąż zazdrośnie, ale nie śmiał nic mówić, dopiéro, gdy już Francuz poszedł w dalszą drogę, rzekł do żony: »*Sama, ej sama! mnie się zda, ze ten pędziwiatr zakaty brał się do ciebie!*« — »*A i mnie się tak zdaje.*« — »*I niceś mu to nie mówiła?*« — »*Głupiś! cozem mu miała mówić, alboz jato umiém po francuzku?*« (R. K.)

Do tego numeru Rozm. należy Dodatek Nadzwyczajny, wydany przy nrze 149 Gazety z dnia 16. grudnia 1834.

REDAKTOR, MIKOŁAJ MICHALEWICZ. DRUKIEM PIOTRA PILLERA.

DODATEK NADZWYCZAJNY

DO Nru 51.

ROZMAITOŚCI LWOWSKICH.

DNIA 20. GRUDNIA 1834 ROKU.

PORÓWNANIE

ARCYDYJECEZYJ LWOWSKICH,

OBRZĄDKÓW ŁACIŃSKIEGO I GRECKIEGO.

Lwów jest jedynem w Monarchii Austryjackiéj, a może i w całem chrześcijaństwie miastem, gdzie trzech arcybiskupów różnych obrządków zarazem mają swoję stolicę, każdy z nich posiada osobny kościoł katedralny, osobne duchowieństwo, osobną kapitułę, osobny konsystorz i niezawiśle od innych kieruje poruczoną sobie dyjecezyją.

Z trzech arcydyjecezyj lwowskich jest ormiańska najrozleglejsza, a nie przytykając do żadnéj innéj tego samego obrządku, jest właściwie bez oznaczonych granic; nie posiada wszelako tylko kilka parafij, obejmujących nielicznych, po rozległéj przestrzeni rozsianych, wyznawców ormiańskiego obrządku.

Arcydyjecezyje obrządków łacińskiego i greckiego zajmują prawie połowę Królestwa Galicyi, albowiem do pierwszéj należy 10, a do drugiej 9 cyrkułów. Z wielu zatem względów może być rzeczą dość ważną, poznać ich wzajemny stosunek. Do porównania obraliśmy r. 1832, z powodu, że szematyzm arcydyjecezyi obr. gr. kat. na rok 1832 jest najnowszy, a poźniejszy dotąd jeszcze się nie pojawia.

W kapitule metropolitalnéj jest:

Kanonikatów . .	obr. łac. 10,	obr. gr. 10.
Kanoników . . -	- 9,	- - 7.
Kanonikatów honorowych -	- —,	- - 12.
Kanoników honorowych -	- 5,	- - 5.

Dziekanatów liczy arcydyjecezyja lwowska . . . . obr. łac. 15, obr. gr. 73.

Dziekanów . . -	- 7,	- - 34.
Administratorów dziekanatów	- 8,	- - 29.
Sąsiedni dziekani zastępują	- —,	- - 10.
Wice-dziekanów -	- 2,	- - 14.

Ogółem wynosi liczba księży, do pełnienia służby duchownej użytych, w obr. łacin. 330, w obr. grec. 923.

Między tymi znajduje się:

α) Proboszczów .	obr. łac. 120,	obr. gr. 657.
β) Administratorów probostw -	59,	- - 139.
γ) Kapelanów miejscowych -	5,	- - 16.
δ) Administratorów kapelanij -	12,	- - 56.
ε) Kooperatorów . - -	134,	- - 55.
Razem:	330,	- - 923.

We względzie wykształcenia zachodzi w duchowieństwie obr. gr. różnica: niektórzy skończyli szkoły filozoficzne i teologiczne w języku łacińskim, alboteż ruskim, inni zaś, nie posiadając tych nauk, odebrali poświęcenie i dusz opiekę pierwéj, nim takowe były przepisane, alboteż wtenczas, kiedy trzy cyrkuły Galicyi zostawały jeszcze pod rządem rossyjskim. Ta różnica wpływa na pobieranie płacy: księża, nie posiadający przepisanych nauk, a znani pod nazwiskiem *antiquae educationis*, żadnego nie pobierają z funduszu religijnego zasiłku i ograniczają się na większych lub mniejszych dochodach oddanych im parafij; dla parochów z nauk łacińskich wyznaczono *kongruę* 300 złr.; dla owych z nauk ruskich 200 złr., a gdy dochody z ich parochij nie wyrównywają wyznaczonéj sumie, niedobór dopłaca im się z funduszu religijnego.

Między duchowieństwem obr. gr., sprawującem obowiązki plebanów, znajduje się:

z nauk łacińskich . . .	563,
z nauk ruskich . . .	97.
antiquae educationis . .	263;
	923.

Ze względu na wykształcenie, a oraz i umieszczenie, liczą:

а) Parochów z nauk łacin. 414, z nauk rusk. 91, *antiq. educ.* 152; razem: 657.

б) Administratorów parochij z nauk łacin. 104, z nauk rusk. 2, *antiq. educ.* 33; razem: 139.

в) Kapelanów z nauk łacin. 12, z nauk rusk. 1, *antiq. educ.* 3; razem: 16.

г) Administratorów kapelanij z nauk łacin. 26, z nauk rusk. —, *antiq. educ.* 30; razem: 56.

д) Kooperatorów z nauk łacin. 7, z nauk rusk. 3, *antiq. educ.* 45; razem: 55.

923.

Podług podanego roku urodzenia jest teraz w wieku:

Od 24 do 30 lat księży	obr. łac. 45,	obr. gr.	68.
» 30 - 35 -	85,	-	119.
» 35 - 40 -	44,	-	76.
» 40 - 45 -	30,	-	89.
» 45 - 50 -	33,	-	116.
A zatem nie mających 50 lat:	237,	-	468.
Od 50 do 55 lat księży	obr. łac. 37,	obr. gr.	124.
» 55 - 60 -	20,	-	132.
» 60 - 65 -	14,	-	90.
» 65 - 70 -	10,	-	42.
» 70 - 75 -	6,	-	34.
» 75 - 80 -	3,	-	18.
» 80 - 85 -	—,	-	7.
» 85 - 90 -	1,	-	2.
Mających przeszło 50 lat:	91,	-	449.
Rok urodzenia niewiadomy u	2,	-	6.
	330,	-	923.

Nie wielu księży dochodzi wieku podeszłego, a 80 lat przeszedł w obr. łac. tylko 1, a w obr. gr. 9. — Dziwną zaiste jest, iż gdy w obr. gr. rok 50ty wieku uważać się daje za miedzę, dzielącą wszystkich księży na równe prawie części, liczba księży obr. łacin., nie liczących jeszcze lat 50, przewyższa w dwójnasób przeszło liczbę starszych nad 50. Ten osobliwy wypadek przypisać należy jedynie niezmordowanym zabiegom byłego lwowskiego, teraz praskiego arcybiskupa, hr. Ankwicza, który 208, między r. 1815 i 1832 wyświęconym księżom, już w r. 1832 powierzył dusz opiekę; oprócz tego powiększyła się ta liczba na nowo przez wyświęcenie 29 księży, którzy w szematyzmie z r. 1832 podani są jeszcze jako seminarzyści i teologowie 3go i 4go roku; a zatem otrzymała arcydyjecezyja obr. łac., zostając przez 18 lat pod jego pasterskiem przewodnictwem, 237 nowych księży, a zatem więcej, jak liczy plebanij, wszystkie bowiem probostwa i kapelanije, razem wzięte, wynoszą tylko 217.

Podział księży, którym dusz opiekę poruczono, i ludności podług cyrkułów:

W CYRKULE	Proboszczów obr. łac.	gr.	Administratorów probostw łac.	gr.	Kooperatorów łac.	gr.	Kapelanów łac.	gr.	Administr. kapelnij łac.	gr.	Razem łac.	gr.	LUDNOŚCI obr. łac.	obr. gr.	Na jednego księdza przypada dusz w o. łac.	w o. gr.	Stosunek wyznawców ob. łac. do wyzn. obr. gr.
Lwowskim	22	50	8	2	30	4	1	3	1	2	62	61	68866	73571	1110	1206	1 do 1
Żółkiewskim	16	—	8	—	6	—	—	—	3	—	33	—	40479	—	1226	—	1 : 3
Złoczowsk.	11	104	15	14	16	1	1	7	1	20	44	146	54778	147435	1244	1009	1 : 2
Brzeżańskim	15	98	5	15	11	6	—	2	—	8	31	129	44389	143317	1431	1110	1 : 3
Stryjskim	11	100	5	17	6	4	—	—	1	9	23	130	17252	167861	750	1291	1 : 9
Stanisławow.	12	85	4	18	14	8	—	—	1	14	31	125	33164	165084	1069	1320	1 : 4
Kołomyjskim	6	89	5	11	4	5	—	1	1	1	16	107	17797	155853	1112	1456	1 : 8
Tarnopolsk.	15	76	2	33	16	13	1	—	—	2	34	124	67715	137964	1991	1112	1 : 2
Czortkowsk.	8	53	5	29	14	14	—	—	—	—	27	96	43722	107604	1619	1120	1 : 2
Czerniowiec.	4	2	2	—	17	—	2	3	4	—	29	5	27358	19954	953	3990	1 : 1
Ogółem:	120	657	59	139	134	55	5	16	12	56	330	923	415520	1118643	1259	1211	

Ponieważ arcydyjecezyja lwowska obr. łac. obejmuje także cyrkuł żółkiewski, wyznawcy zaś obr. gr., w liczbie 158,868 w tym cyrkule mieszkający, należą do dyjecezyi przemyskiej, trzeba więc, dla odkrycia ogólnego stosunku, dodać liczbę onych do ogółu arcydyjezyi lwowskiej, co uczyni razem 1,277,511, a wtenczas wyznawcy obr. łac. mieć się będą do wynawców obr. gr. jak 1 : 3, w pomienionych zatem cyrkułach tylko trzecia część mieszkanców wyznaje obrządek łaciński. Najmniej wynawców obr. łac. jest w cyrkule stryjskim najwięcej na Bukowinie, przyczem przecież zapominać nie należy, że mieszkający tam nieunici znacznie przewyższają wyznawców rzymsko i grecko katolickich, razem wziętych. Jeżeli porównamy ogół księży z ludnością, pokaże się, że tak w obr. łac. jako i grec. przypadnie 1,200 dusz na jednego księdza, którato liczba w różnych cyrkułach różnie wypada. Najwięcej dusz obr. gr. kat. znajduje się w cyrkule czerniowieckim, to jest: 3990 na jednego księdza, najmniej zaś obr. łac. w cyrkule stryjskim, t. j: 750 dnsz na jednego księdza.

Śmiertelność księży obrządku grecko-katolic. podług akt konsystorskich wynosiła:

W roku 1823 . . 44. W rokn 1825 . . 46.
» 1824 . . 45. » 1826 . . 43.

W roku 1827	39.	W roku 1830	51.
» 1828	55.	» 1831	97.
» 1829	50.	» 1832	35.

A zatem umarło w przeciągu 10 lat 505, co przeszło połowę wszystkich księży wynosi; gdyby się ten stosunek nie zmieniał, 20 lat wystarczyłyby na jednę całkowitą zmianę wszystkich. Podczas cholery umarło 97; a zatem wtenczas umierał każdy dziesiąty. W szematyzmie arcydyjecezyi lwowskiej obr. łacin. nie jest podana liczba kościołów, wszelako nie będzie ich pewnie więcej, jak 240.

W arcydyjecezyi ob. gr. liczą 1885 cerkwi, a to:

Cerkwi parochijalnych	966.
Cerkwi filijalnych w miejscu parochii .	83.
» » w należących do parochii miejscach	543.
Głównych cerkwi kapelanij miejscowych	231.
Cerkwi filijalnych we wsiach przyłączonych	53.
Cerkiew jeneralnego seminarijum obr. gr.	1.
Cerkwi klasztornych	8.
Razem:	1885.*

Za osobliwość uważać można, że największa z arcydyjecezyi obr. gr. parafija w Suczawie (na Bukowinie) 5088 dusz licząca, nie posiada cerkwi, a przynajmniej *Titulus Ecclesiae* nie jest w szematyzmie podany.**

Odgraniczone plebanije:

	obr. łac.	obr. gr.
Probostw w obr. łac. jest	191, w obr. gr.	967.
Kapelanij miejscowych	26,	233.
Razem:	217,	1200.

Pomiędzy parochijami obr. gr. znajduje się 66 takich, które dla szczupłej dusz liczby po zejściu z tego świata pełniących tam obowiązki parochów, albo po przeniesieniu onych do innych parafij, mają być na kapelanije zamienione, przezco z czasem, jeżeli żadna nie nastąpi regulacyja, liczba parochij wynosić będzie 901, kapelanij zaś 299, a tym sposobem składać się będzie czwarta część wszystkich parafij z samych kapelanij.

Probostw, liczących

	w obr. łac.	w obr. gr.
od 100 do 500 dusz jest	15,	83.
- 500 - 1000	36,	473.
- 1000 - 1500	49,	295.
- 1500 - 2000	24,	68.
- 2000 - 2500	13,	26.
- 2500 - 3000	17,	12.
od 3000 do 3500 d. jest	10,	4.
- 3500 - 4000	7,	3.
- 4000 - 4500	5,	1.
- 4500 - 5000	5,	1.
- 5000 - 5500	3,	1.
- 5500 - 6000	1,	—
- 6000 - 6500	5,	—
10000	1,	—
	191,	967.

Kapelanij

	w obr. łac.	w obr. gr.
nie liczących 100 dusz	1,	2.
od 100 do 500 dusz jest	8,	104.
- 500 - 1000	11,	124.
- 1000 - 1500	5,	1.
- 1500 - 2000	1,	1.
3500	—	1.
4600	—	1.
	26,	233.

Z porównania liczby księży z liczbą plebanij okazuje się, że każda plebanija w obr. łac. własnego może mieć księdza i pozostaje jeszcze 113 księży, których przy większych probostwach jako wikarych umieścić można, przeto połowa plebanij może otrzymać po dwóch księży; przeciwnie zaś w obr. gr. pozostałoby nawet wtenczas, gdyby wszystkich księży niezawiśle od innych umieścić, 277 plebanij bez księży.

Ze 191 probostw obr. łac. posiada 120 własnych księży, wakuje 71: z tych ma 61 własnych administratorów, 10 innych oddano poblizkim proboszczom w administracyję. Z 26 kapelanij obsadzono 5; 12 ma własnych, a 9 sąsiednich administratorów. Z 967 parochij obr. gr. obsadzono 657, wakuje 310, z których 139 ma własnych, a 171 poblizkich administratorów. Z 233 kapelanij obsadzono 16, wakuje 217, z tych ma 56 własnych, a 161 poblizkich administratorów. — W ogólności wakuje 527 miejsc; do obsadzenia onych możnaby użyć 195 księży, administrujących to parochije to kapelanije, a wtenczas pozostałoby jeszcze 332 miejsc wakujących; doliczywszy 69 kooperatorów, braknie jeszcze 401 księży.

Z wyznawców obr. łac. mieszka w miejscu samego probostwa	156793.
We wsiach przyłączonych	258727.
Razem:	415520.

Z wyznawców obr. gr. znajduje się w miejscu parochii	745844.
Do cerkwi filijalnych, w miejscu parochii położonych, należy	25696.
Do cerkwi filij. we wsiach, należących do parochii	185398.
W miejscach bez cerkwi, przyłączonych do parochij	34514.

*

* Cerkiew klasztorna w Pohonii policzona jest do kapelanij.

** W roku 1833 zaczęto tamże murować cerkiew.

(Przyp. redak.)

Do kapelanij należy . . . . 104249.
Do cerkwi filijalnych kapelanij . . . 11686.
W miejscach bez cerkwi, należących do kapelanij, mieszka . . . . 11156.

Razem: 1118643.

W obr. łac. znajduje się we wsiach przyłączonych, których jest 2744, prawie dwa razy tyle dusz, ile w samych parafijach; a zatem przypada w przecięciu na każdą parafiję po 12 wsi przyłączonych.

Niektóre parafije obr. łac. zawierają w samem miejscu parafii małą liczbę dusz, jak n. p:

Do Kąkolnik należy w ogóle dusz 1786,
z których w samem miejscu parafii jest tylko . 71.
Do Kochawiny należy 913,
z których w miejccu parafii jest tylko . . 13.
Do Zulina należy w ogóle . . . 412,
z których w miejscu parafii jest tylko . . 12.
Do Opryłowiec należy w ogóle d. 1439,
z których w samem miejscu parafii jest tylko . 83.

Niektóre parafije ob. łac. obejmują całkowite okręgi, tak np: należy do Kałusza 50 wsi, z których ośm oddalonych o 3 mile, jedna o 3 1/4 m., sześć o 3 1/2 m., dwie o 4 m., jedna o 4 1/2, a jedna o 5 mil; do Zbaraża jest 37 wsi przyłączonych, z których jedna o 3 mile, trzy o 3 7/8 m., jedna o 4 1/4 m. od niego odległe; do kapelanii Wisznicy należy 26 wsi, z których sześć o 4 mile, jedna 5, jedna 6, jedna 7, a jedna 8 mil od niej oddalone. To obciąża obowiązki księży, a wyznawcom przychodzi z trudnością bywać często na nabożeństwie w swojej parafii. Tej niedogodności zapobiega się niejako tym sposobem, że wyznawcy obr. łacin. przychodzą na nabożeństwo do cerkwi, w miejscu ich zamieszkania znajdujących się, a przy panującej zgodzie między księżami obu obrządków odbierają nie jedną od księży obr. gr. duchowną posługę i w nagłych przypadkach zaopatrywani bywają Ś. Sakramentami.

Dla dokładniejszego wykazania stosunku księży arcydyjecezyj lwowskich do ludności, wielce posłużyć może porównanie onych z innemi, równie rozległemi i ludnemi dyjecezyjami.

W Państwie Austryjackiem znajdują się następujące arcybiskupstwa i biskupstwa:

W Austryi . . . . 3.
» Salcburgu . . . . 1.
» Styryi . . . . 3.
» Czechach . . . . 4.
» Morawii i Szlasku . . . . . . 2.
» Galicyi: rzym. kat. . . . . . 3.
— grec. kat. . . . . . . 2.
— orm. kat. . . . . . . 1.
— grecko nieunickie . . 1.
W Lombardyi . . . . 9.
» prowincyjach weneckich . . . . 11.
» Dalmacyi: rzym. kat. . . . . 6.
— grecko nieunic. . . . 1.
» Illiryi rzym. kat. . . . . . . 8.
» Tyrolu i Voralbergu . . . . . . 2.
» Węgrzech i Siedmiogrodzkiej Ziemi:
— rzym. kat. . . . . . . 21.
— grecko kat. . . . . . . 5.
— grec. nieunic. . . . . 8.

Ogółem jest 91 arcybiskupstw i biskupstw, pomiędzy któremi 73 rzym. kat., 7 grec. katol., 1 orm. kat., a 10 grec. nieunickich.

Z porównania liczby biskupstw z rozległością i ludnością krajów, w których się znajdują, łatwo możnaby wnioskować, że tylko biskupstwa czeskie znaczną mogą obejmować dusz liczbę, ponieważ przy gęstem zaludnieniu nie masz w Czechach tylko jedno arcybiskupstwo i trzy biskupstwa. Świadczy to wszakże szematyzm dyjecezalny z r. 1833, podług którego było:

W arcydyjecezyi praskiej . . . 1039447 d.
w dyjecezyi królowogrodzkiej (*Königgrätz*) . . . . 1108461 »
- - litomirskiej (*Leitmeritz*) 893923 »
- - budziejowickiej (*Budweis*) 865650 »

Razem: 3907581 d.

Z arcydyjecezyją praską i dyjecezyją królowogrodzką, jako najludniejszemi porównajmy obiedwie arcydyjecezyje lwowskie, obr. łacińskiego i greckiego:

W arcydyjecezyi lwowskiej obr. łacin. liczono w 1832 . . 415520 d.
- - obr. gr. - - . . 1118643 »
- - praskiej liczono w r. 1833 1039447 »
w dyjecezyi królowogrodzkiej . . 1108461 d.

A zatem największa ludność okazuje się w arcydyjecezyi lwowskiej obr. gr., liczącej o 79196 dusz więcej, jak arcydyjecezyja praska, a o 10182 więcej, jak dyjecezyja królowogrodzka, a ta różnica okaże się tém znaczniejszą, skoro będziemy mieć wzgląd na to, że wspomniony tu szematyzm arcydyjecezyi lwowskiej jest z r. 1832, szematyzm zas dyjecezyj czeskich z r. 1833; za doliczeniem więc rocznego przyrostku, wynoszącego w Galicyi 1 1/2 na stu, przewyżka w porównaniu z arcydyjecezyją praską będzie 95975, z dyjecezyją królowogrodzką 26961. Jeżeli więc pomienione, ile się zdaje, najludniejsze dyjecezyje nie wyrównywają, co do ilości dusz, arcydyjecezyi lwowskiej obr. gr., słusznie wnosić można, że ostatnia jest w całej monarchii najwięcej zaludniona.

Dla łatwiejszego porównania kładziemy obok siebie pojedyncze dane:

PRZEDMIOTY PORÓWNANIA	W arcydyjecezyi lwowskiéj obr. łac.	W arcydyjecezyi lwowskiéj obr. gr.	W arcydyjecezyi praskiéj	W dyjecezyi królowogrodzkiéj	UWAGI.
Opieką dusz trudni się:					
księży świeckich . .	259	917	930	780	
» zakonnych .	71	6	124	26	
Razem . .	330	923	1054	806	
Na jednego księdza przypada w przecięciu dusz . .	1259	1211	986	1375	
Liczba plebanij wynosi . .	217	1200	626	441	
Liczba księży ma się do plebanij, jak	$1\frac{113}{217}$:1	1:$1\frac{277}{923}$	$1\frac{428}{626}$:1	$1\frac{365}{441}$:1	
Zatem można po dwóch księży wydzielić plebanijom . .	113	—	428	365	Tylko w arcydyjecezyi lwowskiéj obr. grec. mniéj jest księży, jak plebanij.
Jednego tylko mogą mieć księdza	104	923	198	76	
Żadnego nie mogą mieć księdza	—	277	—	—	
Seminarystów znajduje się:					
na IV. roku teologii . .	12	38	45	22	W seminaryjum praskiém znajduje się 30 seminarzystów z innych dyjecezyj.
» III. » » . .	17	43	50	20	
» II. » » . .	21	22	28	21	
» I. » » . .	9	31	19	14	
w Wiednin jest . .	7	7	—	wPr.10	
Ogółem:	66	141	142	87	
Jeden seminarzysta przypada na dusz	6295	7933	7320	12740	
Liczba kończących nauki seminarzystów wynosi . . .	16 2/4	35 1/4	35 2/4	21 3/4	
Aby otrzymać tyle seminarzystów, ile jest plebanij, potrzeba na to lat . . .	14	35	18	21	
W przeciągu tych lat przybyłoby nowych księży .	224	1226	639	456	
W jednéj generacyi poświęca się stanowi duchownemu osób	544	1163	1171	717	Arcydyjecezyja lwowska obr. gr. nie otrzyma w jednéj generacyi tyle nawet księży, ile liczy plebanij; przeciwnie inne dyjecezyje, a zwłaszcza arcydyjecezyja lwow. obr. łac. otrzyma o 327, arcydyj. praska o 545, a dyjec. królowogrodzka o 276 księży więcéj, aniżeli liczy plebanij.
Klasztorów jest . . .	25	8	26	12	
Jeden klasztor wypada na dusz	16620	139830	39978	92371	
Księży zakonnych . . .	131	25	346	109	
Kleryków	55	25	98	14	
Laików	51	8	49	28	
Ogółem zakonników .	231	58	493	151	
Jeden zakonnik wypada na dusz	1798	19286	2108	7340	Z arcyd. praskiéj zostaje 55 księży zakonników za jéj granicą, w saméj dyjec. 346, a zatem razem 401.
Klasztorów zakonnic jest .	8	1	4	1	
Zakonnic	68	5	—	—	

Arcydyjecezyja lwowska obr. łac. liczy tedy najmniej plebanij, a w proporcyi najwięcéj seminarzystów, klasztorów i zakonników; przeciwnie zaś arcydyj. lwowska obr. gr. ma najwięcéj plebanij, potrzebuje najwięcéj księży, ma najmniéj seminarzystów, a przy nieznacznéj liczbie zakonników nie może się wielkiéj od nich spodziewać pomocy.

Niektóre z podanych tu liczb nie zgadzają się z wykazami szematyzmów, co przypisać należy po części błędom drukarskim, po części mylnym w nich rachunkom, o czem się przekonać można, sprawdzając pojedyncze rubryki.

PORÓWNANIE
ARCYDYJECEZYI LWOWSKIÉJ OBR. GR. Z DYJECEZYJĄ PRZEMYSKĄ OBR. GR.
(Podług szematyzmów dyjecezal.)

	W arcydyjecezyi lwowskiéj obr. gr. w r. 1832	W dyjecezyi przemyskiéj ob. g. w r. 1833	Razem w całéj Galicyi
Ludność wynosiła	1118643	753438	1872081
Jeżeli dodamy do niéj 1 1/2 na stu rocznego przyrostku za dwa lata na dyjecezyję lwowską, a na przemyską za rok	33558	11301	
Tedy liczba ludności wynosić może w r. 1834	1152201	764739	1917040
Plebanije:			
Parochij było	967	565	1532
Kapelanij	233	136	369
Razem:	1200	701	1901
Parochij było obsadzonych	657	452	1109
» » wakujących	310	113	423
Kapelanij obsadzonych	16	33	49
» wakujących	217	103	320
Wakujących parochij i kapelanij razem	527	216	743
Cerkwie:			
Cerkwi parochijalnych	966	565	1531
» filijalnych przy parochijach	626	562	1188
» głównych kapelanijnych	231	136	367
» filijalnych przy kapelanijach	53	30	83
» klasztornych	8	7	15
Cerkiew seminarzycka	1	.	1
	1885	1300	3185
Parochij liczących:			
Od 100 do 500 dusz	83	14	97
» 500 » 1000 »	473	198	671
» 1000 » 1500 »	295	248	543
» 1500 » 2000 »	68	79	147
» 2000 » 2500 »	26	18	44
» 2500 » 3000 »	12	5	17
» 3000 » 3500 »	4	3	7
» 3500 » 4000 »	3	.	3
» 4000 » 4500 »	1	.	1
» 4500 » 5000 »	1	.	1
» 5000 » 5500 »	1	.	1
	967	565	1532
Kapelanij:			
Od 100 do 500 dusz	105	46	151
» 500 » 1000 »	124	84	208
» 1000 » 1500 »	1	6	7
» 1500 » 2000 »	1	.	1
3500 »	1	.	1
4600 »	1	.	1
	233	136	369
Parochij mniéj w sobie jak 1000 dusz mieszczących	556	212	768
Więcéj	411	353	764
Kapelanij mniéj w sobie jak 1000 dusz mieszczących	229	130	359
Więcéj	4	6	10

	Księży	Stosunek księży do ludności	W arcydyjecezyi lwowskiej obr. gr. w r. 1832	W dyjecezyi przemyskiej ob.g. w r. 1833	Razem w całéj Galicyi
Z wyznawców ob. gr. mieszka w miejscu samej parochii			745844	401032	1146876
» » do cerkwi filijalnych, w miejscu parochii położonych, należy . .			211094	195028	406122
» » mieszka we wsiach bez cerkwi .			34514	70459	104973
» » do kapelanij należy			104249	74376	178625
» » do cerkwi filijalnych kapelanij .			11686	6698	18384
» » we wsiach bez cerkwi mieszka .			11256	5845	17101
Do głównych cerkwi tak parochij jako i kapelanij należy			850093	475408	1325501
» filijalnych » » » » » »			222780	201726	424506
We wsiach bez cerkwi zamieszkało			45770	76304	122074
PODZIAŁ PODŁUG CYRKUŁÓW.					
Arcydyjecezyja lwowska:					
W cyrkule Lwowskim . .	61	jak 1 : 1206	73571	-	
» Złoczowskim .	146	» 1 : 1009	147435	-	
» Brzeżańskim .	129	» 1 : 1110	143317	-	
» Stryjskim . .	130	» 1 : 1291	167861	-	
» Stanisławowskim	125	» 1 : 1320	165084	-	
» Kołomyjskim .	107	» 1 : 1456	155853	-	
» Tarnopolskim .	124	» 1 : 1112	137964	-	
» Czortkowskim .	96	» 1 : 1120	107604	-	
» Czerniowieckim	5	» 1 : 3990	19954	-	
Dyjecezyja przemyska:					
W cyrkule Przemyskim .	133	jak 1 : 1159	-	154267	
» Rzeszowskim .	10	» 1 : 936	-	9363	
» Zółkiewskim .	120	» 1 : 1328	-	159464	
» Samborskim .	173	» 1 : 1249	-	216318	
» Sanockim . .	115	» 1 : 1317	-	141557	
» Jasielskim . .	31	» 1 : 1384	-	42905	
» Sądeckim . .	22	» 1 : 1343	-	29564	
Ogółem:					
w arcydyjecezyi lwowskiej .	923	» 1 : 1211	1118643		
w dyjecezyi przemyskiej .	604	» 1 : 1247	-	753438	
Razem:	1527	» 1 : 1225	-	-	1872081
Kanonikatów			10	6	16
Kanoników			7	4	11
Kanonikatów honorowych			12	10	22
Kanoników honorowych			5	5	10
Dziekanatów			73	39	112
Dziekanów			34	28	62
Administratorów dziekanatów			29	11	40
Wicedziekanów			14	24	38
Ogółem wynosi liczba duchowieństwa, do pełnienia służby duchownej użytego			923	604	1527
Między tem znajduje się: α) parochów			657	452	1109
β) administratorów parochij			139	59	198
γ) kapelanów miejscowych			16	33	49
δ) administratorów kapelanij			56	31	87
ε) kooperatorów . . .			55	29	84

	W arcydyjecezyi lwowskiéj obr. gr. w r. 1832	W dyjecezyi przemyskiéj ob. g. w r. 1833	Razem w całéj Galicyi
Ze względu na wiek było:			
Księży mających od 24 do 30	68	42	110
» » - 30 - 35	119	89	208
» » - 35 - 40	76	60	136
» » - 40 - 45	89	68	157
» » - 45 - 50	116	65	181
A zatém nie mających 50 lat	468	324	792
» » od 50 do 55	124	85	209
» » - 55 - 60	132	75	207
» » - 60 - 65	90	67	157
» » - 65 - 70	42	20	62
» » - 70 - 75	34	15	49
» » - 75 - 80	18	5	23
» » - 80 - 85	7	2	9
» » - 85 - 90	2	1	3
Nad 50 lat	449	270	719
Rok urodzenia niewiadomy u	6	10	16
Razem:	923	604	1527
W roku 1830 umarło	51	25	76
» 1831 »	97	71	168 w przecięciu
» 1832 »	35	20	55 100 na
W trzech latach razem	183	116	299 rok
Seminarzystów zostających we Lwowie . .	134	75	209
» w Wiedniu » . .	7	8	15 w pr. dyj. 3 z filos.
Razem:	141	83	224 8 z teol.
Liczba onych ma się do ludności, jak	1 : 7933	1 : 9077	1 : 8357
Kończących nauki seminarzystów jest . . .	35 1/4	20	55 1/4
Jeden kończący nauki seminarzysta ma się do ludności, jak	1 : 31461	1 : 37671	1 : 34037
Klasztorów jest	8	6	14
Jeden klasztor wypada na dusz	139830	125573	133712
Zakonników jest: Księży	25	15	40
Kleryków	25	9	34
Laików	8	11	19
Ogółem zakonników:	58	35	93
Jeden zakonnik wypada na dusz	19286	21526	20133
Klasztorów zakonnic jest	1	1	
Zakonnic	5	1	

	W roku 1831	W roku 1833	A zatém w r. 1833
Ludność wynosiła:			
W cyrkule Przemyskim	160870	154267	mniéj o 6603
» Rzeszowskim	9720	9363	» 357
» Żółkiewskim	166802	159464	» 7338
» Samborskim	225870	216318	» 9552
» Sanockim	141982	141557	» 425
» Jasielskim	42920	42905	» 15
» Sądeckim	29663	29564	» 99
Razem:	777827	753438	» 24389
W szematyzmie dyjec. z r. 1833 na str. 225 podano	. . . .	734601	
A zatem mniej, jak się rzeczywiście znajdowało, o .	. . . .	18837	

DRUKIEM PIOTRA PILLERA.

ODPOWIEDŹ

na zdanie o zaprowadzeniu abecadła polskiego do pismiennictwa ruskiego.

(Rozmaitości dnia 17 Lipca Nro. 29. roku 1834 strona 228.)

Książki bez końca i początku nie dowodzą, iż w bardzo odległych czasach pisano literami polskiemi po rusku, a gdyby te książki w samcy istocie nie miały roku, w którym były drukowane, to za pośrednictwem krytyki bibliijograficznej i porównania czcionek powinien był Autor czas wyjścia ich oznaczyć: deklarujemy zatém książki, polskiemi literami drukowane, w ręku Autora znachodzące się, za płody czasów poźniejszych, i w prawdzie między rokiem 1760 i 1801 drukowane. *) Typografije nie posiadając drogich druków ruskich, a chcąc zaopatrzyć w towar wałęsających się po odpustach kramarzy, robiły takowe nakłady, towar popłacał, gawiedź pobożna lecz ruskiego piśmiennictwa nieświadoma skwapliwie kupowała nabożne pieśni i modlitwy ruskie; o tóż powód użycia polskich liter do pismiennictwa ruskiego, ale nie większa doskonałość tychże nad Cyryliką; -- przeciwnie zaś od najdawnieyszych czasów był język i Azbuka ruska w prowincyjach niegdyś polskich nie tylko w księgach i obrzędach religijnych, lecz nadto w prawodawstwie, sądownictwie, dworskich i potocz[illegible] słowaniach, wiecey, jak w dwóch [illegible] tego państwa, aż do połowy 1[illegible] wieku a nawet i poźniey w używaniu. Okiojca pierwsza książka staroruska, która w roku 1491 wyszła z pod prassy na ziemi polskiey, w Krakowie, drukowana Cyryliką u Szwajpolda Fiola; Statut litewski z roku 1588 u Mamoniczów w Wilnie, podobnież i językiem i czcionkami ruskiemi sprawy wszystkie w sądach województ. wołyńskiego, bracławskiego, czernichowskiego, podolskiego, kijowskiego a nawet poniekąd ruskiego i bełzkiego, tudzież na trybunałach lubelskich odbywały się w języku i pismem ruskiém; o czém w aktach bernardyńskich we Lwowie, u XX. Bazylianów tamże, i w Archiwach staurop[illegible]gijalnych [illegible] przekonać się łatwo; w Archiwum zaś staurop[i]gijalném czytać można oryginały korespondencyj książąt Ostrogskich, Wiszniowieckich, Ruziúskich, Sapiehów, Solomireckich, Hrabiów Chodkiewiczów, Tyszkiewiczów, tudzież Metropolitów i Biskupów, w języku i pismem ruskiém. I czemuż tacy mężowie nie chwytali się łacińskiego czyli polskiego abecadła? i czyż mogli to uczynić, gdy sami Polacy w czasie, kiedy literatura ich znajdowała się w kwiecie do połowy 17 wieku, używali w swych drukarniach liter szwabachskich, gockiemi zwanych; a grono najświatlejszych mężów w wieku 16 usilnie nad tém myślało i radziło, jak można zaprowadzić w pisownią polską, inne, nie łacińskie i nie szwabachskie litery, odpowiadające brzmieniu i potrzebie polskiego języka. *) Do tego dodać należy wyrok męża, w literaturze słowiańskiej aż nadto zasłużonego X. J. Dobrowskiego, który mówi: „Soni linguae Slavicae (russicae) omnes et singuli neque, latinis, neque graecis characteribus exprimi possunt.” **) Wyrok ten obala wszystkie marzenia naszego reformatora. Nareszcie i Metryki wszystkie w parafijach aż do rewindykacyi Galicyi [illegible] językiem i pismem były prowadzone, [illegible] teraz w Galicyi po szkołach [illegible] języka ruskiego i pisme[illegible] ruskich rodziców; a zatém d[illegible] smo ruskie [illegible] [illegible] po rusku, mieli Grammatyki [illegible] zaprowadzenia druku znajoma jest Grammatyka lwowska Greco-Ruska z roku 1591, Zyzaniego z r. 1596. Melecyusza Smotryskiego z r. 1618. i t. d. lecz ci Grammatycy, postanowiwszy prawidło, że po miękkiej spółglosce i literach ж, ш, щ, ч, [illegible] nie może stać [illegible] mnogroska - ô - lecz - e -, za nadto surowo trzymali się onegoż, lud zaś pospolity, nieznający pisma, nieważał na to, tylko mówił według zwyczajnej jednej formy i w tych przypadkach, do czego przyczyniły się niektóre zastarzałe formy przy słowie (verbum) i z tąd teraz wydają się te Grammatyki staroruskie, nie ruskiemi. Lecz

---

*) Najdawniejsza książka ruska, czcionkami polskiemi drukowana, były Ecphonemata Liturgii greckiej X. Obilewicza w Wilnie u XX. Bazylianów.

*) Obacz: Karaktery i Ortografia polska Jana Kochanowskiego; Łukasza Gornickiego, i Jana Januszewskiego 1594 in 4to.

**) Institutiones linguae Slavicae J. Dobrowsky. Vindob. 1822. pag. 1. §. 1.

przypuściwszy nawet mniemanie Autora za prawdziwe, niewysnujemy z tąd wniosku ani tego, że język ruski niezdolny jest do literatury z powodu niedostatku Grammatyki, ani też, że należy odsądzić Rusinów od prawej ich własności, to jest od cyrylijskiego alfabetu. Aléć i Polacy pierwey mieli krasomowców, poetów i historyków w swym języku, niżeli Grammatyków. Grammatyka Kopczyńskiego poprzedzili: Gornicki, Skarga, Wujek, Kochanowski, Bielski i mnóstwo innych pisarzów tak zwanego wieku złotego literatury polskiey, i bardzo naturalnie, muszą poprzedzać wzorowi pisarze grammatyków, bo ich dzieła podają przykłady i prawidła składni i toku języka. To prawidło: że praktyka poprzedza teoryą, służy i dla innych umiętności, i pierwey były narody, państwa i rządy, niżeli pisarze o sztuce rządenia, polityce i prawie narodów. Pierwey były sądy i sprawiedliwość, niżeli pisane kodexa i procedury sądowe. Opierając się na tém cośmy świeżo przytoczyli, życzymy, ażeby nasz reformator, idąc za swiętem swem powołaniem stał się ruskim Skargą, a biorąc za wzór przyszłe jego dzieła, snadno znajdzie się poźniej i ruski Kopczyński. —

Porównanie cyrylijskiej Azbuki jest bardzo uprzedzone.

1. Nazwisko litery nic nie przeszkadza brzmieniu, nauka liter inna jest od nauki składania, *) w czytaniu zaś nikt jeszcze po nazwiskach liter nie czytał. I czyż nazwa liter polskich ma bydź najkrótszą? be, ka, el, cie, gie, jod, wu, iks, [illegible] zet, eszcezet, cezet, ceha, eszet, é s kryską, [illegible] t. d. [illegible] Grecki i Arabski język, będąc na najwyższym stopniu wykształcenia, czyż ma także przyjąć alfabet polski dla tego, że Grecy nazywaią litery swoje: alfa, beta, gama, delta: Arabowie zaś: alef, beth, [illegible], lam, i t. d. nie mniej i Żydzi mu[illegible] na ostrożności, żeby reformie nie podpadli; albowiem i ich alfabet w [illegible] zrodzony pierworodnym grzéchu. — Ruskie б, д, ж, с, i t. d. brzmi w składaniu jak b... d... ż... s.. nie zaś jak: be, de, że, es.

2. Zarzut, że Cyrylika ma wiele liter różnych co do kształtu a jednakowych co do brzmienia n. p. ѕ, з, о, ѡ, оу, ꙋ, ѿ, ѧ, musiemy w prost za niestały ogłosić. Każda z tych liter ma, aczkolwiek podobne, różne jednakowoż swe brzmienie, na co Grammatycy dawniejsi bardzo uważali. Również i niemiecki język posiada ä, ö, e, eh, zdaje się że te wszystkie litery wymawiają się jednym sposobem jak polskie „e„ lecz nie tak się rzecz ma, n. p. Aehre, Ehre, Er, Oehr; tenże sam język niemiecki posiada także litery: t, j, tt, ŋ, ſ, ſſ, ß, s, każda z tych głosek ma swój własciwy sobie dźwięk. Przeciwnie zaś w polskiem abecadle wiele jest liter różnych co do kształtu a jednakowych co do brzmienia n. p. A. a; B, b; D, d; E, e; F, f; G, g; H, h; L, l; Ł, ł; M, m; N, n; R, r; T, t; ergo entia sine necessitate multiplicata! cóż na to powie Autor art?

3. Litera и (iże) ma tylko jedno brzmienie, które ma łacińskie „i„ (tibi). Z początku sylaby nic nie przeszkadza brzmieniu „i„ po twardej spółglosce nie można go tak słyszeć, albowiem zmieniłaby się twarda spółgłoska na miękką n. p. ити, geben, бити, schlagen, быти, seyn, „byty„ więc w tych dwóch słowach, polskim sposobem napisanych - y - ma dwojakie znaczenie, raz znaczy -и- drugi raz -ы- a w ruskim и i ы, nigdy jednakowo nie brzmią; wymowa „и„ jak „ji„ jest fałszywa. My rusini wymawiamy w 3. p. l. m. дай имъ (im) воды; nie zaś: day jim wody.— є u nas w pośrodku słowa zawsze znaczy i wymawia się jak -e-; na początku zaś dodaje mu się w wymowie dla większej słodyczy miękkie „j„ które to „j„ pisano tak -ѥ-. Jest to bowiem własnością ucha ruskiego, że mu -є- na początku sylaby nieprzyjemnie brzmi. Jeżeli zaś koniecznie w słowach obcych lub imionach własnych -e- na początku użyć wypada, piszemy odwrócone э. Słowem azbuka cyryliyska wszelkiemu żądaniu zaradzić zdoła, i wyrazy każdego języka, dokładnie nią oddać jesteśmy w stanie. Co do litery - e - [illegible] ją dwojakim sposobem wymawiają. W słowie - cieleę - na końcu jak zwyczajne „e„- pisząc zaś - z tém cielęciem - wymawia się litera - é - s kryską w słówku „tém„ nie jak - e - lecz jak - y - oprócz tego mają jeszcze [illegible] - ę -; a zatem jedna litera ma nie tylko dwojakie, jak ruskie - є - lecz nawet trojakie znaczenie. cóż na to powie Autor artykułu? Gdybyśmy chcieli nudzić czytelnika takiemi elementarzowemi sporami, przytoczylibyśmy podobne wywody względem głosek ѧ, ю; wszystko to, co znawcy za zaletę pisowni ruskiej przytaczają, jest w mniemaniu autora naganném.

4. Litery cyryliyskie są najstateczniejszej natury; albowiem czytamy І-є-рꙋсалимъ (I-je-rusałym) І-о-на (I-o-na) ïмѧ zaś nie pisze się lecz имѧ; ї różni się swemi rysami od и; albowiem u góry ma półmiesiączek, który to znak nazywa się slitnaja; a gdy się formą zewnętrzną różni, tém samém i brzmieniem różnić się powinno, i

*.) Methodenbuch für Lehrer in Trivial- und Hauptschulen. Wien 1832 Seite 57, 74.

w samej rzeczy różni się, cóż to za wada? - j - w polskim od niektórych używane z początku sylaby, różni się wiele brzmieniem od „j lub y„ które na końcu są używane, i ruskiemu й odpowiadają. Lecz przeciwnie w polskiém abecadle niektóre litery są niestatecznej natury; i tak litera - i - znaczy samogłoskę, spółgłoskę, i znak miękkiej wymowy (ь), - y - oznacza samogłoskę i spółgłoskę; n. p. w słowach: bielizna moia - pierwsze »i» oznacza znak miękkiej wymowy (ь), drugie samogłoskę, trzecie spółgłoskę; w słowie - rossyyskiey - pierwsze - y - jest samogłoską, drugie zaś spółgłoską (j) przenajmniej tak piszą bardzo wielu pisarzy polskich, sam nawet Kopczyński. — Cóż się stanie z wyrokiem autora » od tej wady wolne jest abecadło polskie» ?

5. Cyrylika ma znamię miękkiej i twardej wymowy (ь ъ) które bardzo są potrzebne; albowiem daleko inna wymowa jest spółgłoski, przy której stoi ь albo ъ, a przy której żadnego z tych znaków nie ma; n. p. писалъ; молоко, оучитель, онъ, она, огнь. Sam Dobrowsky tylko ъ zbytecznem być mniemał. Lecz przypuśćmy, że niebyłoby od rzeczy, o czém jednakże wątpię, żeby Rusini, którzy niezwykli płocho za nowościami się ubiegać, przestać mieli, ażeby wyrzucić te dwa znaki jako zbyteczne, gdy posiadamy jerczyk i pajerczyk (˘, ˋ,) czyliż z tąd wynika, że całe pismiennictwo cyrylijskie usunąc należy?

6. Język ruski ma na wszystkie brzmienia, które uznali uczeni w piśmie, swe znaki. Г miękkie, Ґ twarde, które brzmi jak polskie - g - i to tylko w wyrazach obcych, najwięcej niemieckich, które Polacy od Niemców przyjęli i tutejszym Rusinom udzielili. Słowo - nigdy - jest polskie nie ruskie, Rusin tłumaczy go - никогда, николи. O literze - є - już wyżej ad 3 mówiliśmy. Głosek » dz, dź » równie jak Rusini tak i Polacy niemają, i nigdy jeszcze potrzeby posiadania takowych nie uczuli. Brzmienia te mają dwie litery i w innych językach dwoma literami wyrażać się zwykły. Rusin napisałby » dz » używszy - дз - zaś „dź„ wyraziłby albo przez - дѕ -; albowiem ruskie zelo jest polskie - ź - albo przez - дзь -; nareszcie - dż - oddałby za pomocą дж, җ — lecz nie ma téy potrzeby; bo właściwie w języku ruskim nie zdarzają się brzmienia dz, dź: a jeżeli gdzie podobne brzmienia lub słowa, co mianowicie tylko na pobereżu od Polski wydarzęć się może, wkradły się, to są one tylko cudzoziemszczyzną, a dla barbaryzmów nikomu jeszcze do głowy nie przyszło, zmieniać swój własny alfabet. Słowa jędza, dzwon, dziób (nie dźub) dziura (nie dźura jak Autor pisze) są polskie nie ruskie. Rusin mówi zwon, lub też w dyjalekcie pospolitym zwün (звӧнъ) dalej зьобъ od зьобати, lub зюбъ, диря i t. d. Przyznaje sam Autor że polski język nie ma w używaniu niektórych brzmień, ruskiemu właściwych, jako to: дь, ть, рь; radzi zatém oznaczać je przez d' t' r'*) i nie jest że to naciągać polskie abecadło, ażeby niém można po rusku pisać? Jakże i Polak będzie czytał, nie mając w swym języku i pisowni odpowiadającego im dzwięku, i niewiedząc czyli głos ma zmiękczyć lub zaostrzyć, skrócić lub przedłużyć, cóż na linijkę (—) na wierzchu u liter przyjdzie powiedzieć, którą Polak i każdy inny łacińskiego języka nieświadomy za dziwoląga uzna, bo jej w swych książkach nie widział? Język a raczej pisownia polska nie ma głosek i na inne brzmienia, jako to: sz, szcz, cz, ch, i musi tam używać dwóch, trzech lub czterech liter, gdzie Rusin tylko jednej używa. Już mąż nie porównanych zasług w słowiańszczyznie X. Dobrowsky, czuł ten niedostatek w dziele swém: Institutiones linguae slavicae. Vindobonae 1822. i ile razy przypadło mu używać imion własnych, w których powyższe głoski przychodzą, pomiędzy łacińskie litery zmuszony był umieszczać ruskie, bo na nie w łacińskim niedostawało mu brzmienia, i tak pisał: Urow. i t. d. Sylaba - jo - która tylko w prostej wymowie miejsce mieć może, łatwo oznacza się przez - ё - a jeżeliby się kto koniecznie uparł i chciał tak pisać, jak się w niektórych stronach wymawia, to, idąc za przykładem Serbów, można przy - o - dla rożnicy od ю, pisać ї dłuższe w ten sposób - jo n. p. съ злодѣјомъ, - i na ten czas i przed є z początku sylaby takowe j wygodniej pisać będzie można niżeli ї:

7. Rusini temu 9 wieków jak przyjęli alfabet Cyrylijski **) jak że można marzyć i pisać » przyjmując » dla é sciśnionego jest ѣ, a - o (on)

*) Ciekawi jesteśmy jakby Autor art. według reformy polskiey pisał: ночь, рѣчь, помочь, (помощь) стонша ??

**) Że język i pisownią w księgach liturgicznych w dawnych czasach nie słowiańskim lecz ruskim zwano, dowodzi ugoda między Szwajboldem Fiolem a Rudolfem Borsdorf w r. 1491 na rznięcie liter ruskich do wydrukowania Oktoicha, przed aktami radzieckiemi w Krakowie po niemiecku zawarta, przez J. S. Bandkiego w Historii drukarń krakowskich str. 136. umiesczona. Litery te zwano tam - rewsische Schrift - i tak u starych - rewsisch, reusisch, rossisch, russisch jedno i to samo znaczyło; zas ruthenisch, rusnakisch, język ruteński i. t. p. są to płody fantazyi czasów późniejszych. Wyraz - słowiański język - służy w ogólności tak ruskiemu jako i polskiemu, czeskiemu i t. d. językom.

które w niektórych słowach w narzeczu małoruskiém jak niemieckie ü lub francuzkie - u - brzmi, łatwo oznaczy się dwoma punktami, w ten sposób ö n. p. ρöкъ, гρöкъ, кöнь, i t. d. co nie czyni żadnej trudności Wielko-rusinowi te słowa rozumieć; który Polak lub Rusin według składu piśmiennictwa polskiego może czytać méd (мѣдъ) bóh (Бōгъ)??

8. Przyjąwszy abecadło polskie, nie uzyska się na pojedynczości form przy odmienianiu rzeczowników i czasowników n. p.

Form. I.	Zwon	Form. II.	Koń	Ziat'
	Zwon - a		Kon - ia	Ziat - ia
	Zwon - u		Kon - iu	Ziat - iu

udało się autorowi przytoczyć słowo miękkiej formy na literę l, (ryl) po którey głosce w polskim nie pisze się »i« lecz inaczej rzecz się ma z słowami, kończącemi się na inne spółgłoski, jako to: n. t. i t. d.
podobnież dla rzeczowników niejakiego rodzaju z dwóch form nie zrobi się jedna n. p.

Form. I.	Derew - o	Form. II.	Imin - ie	Żyt - ie
	Derew - a		Imin - ia	Żyt - ia
	Derew - u		Imin - iu	Żyt - iu

co do czasowników powiedzieliśmy ad 5 gdy o e była mowa.

9. Na ostatku z przyięcia polskiego abecadła wypływaja wielkie niedorzeczności dla ruskiego języka. Któż będzie w stanie rozróżnić następujące słowa: im (ѣмъ) ich esse, im (имъ) ihnen, kiń (кинь) werfe, kiń (кöнь) das Pferd; — nis (нѣсъ) er trug, nis (нōсъ) die Nase; — rik (ρѣкъ) er sprach rik (ρöкъ) das Jahr; — koły (коли) wann, koły (колы) die Pfähle; — braty (браты) die Brüder, braty (брати) nehmen; pij (пїи) trinke, pij (пѣи) singe, krehe; zabyła (забыла) sie vergass, zabyła (забила) sie schlug todt; wiz (вöзъ) der Wagen, вѣзъ) er bat auf dem Wagen geführt; i t. d. Któż jest w stanie przedrukować wszystkie książki ruskie polskiemi literami, ażeby je Polacy czytać mogli? Niech się nie obawia szanowny autor, że przez cyrylikę zamknęliśmy się, jak żółw w skorupie. Niech nas tylko obdarzy dziełem jakiém klassycznem (bo samemi grammatykami jeszcze niewykształcił się żaden język) a uroczyście zaręczamy, że dzieło to na wszystkie języki celnieysze Europy tłumaczone będzie. Niemasz już teraz i między uczonymi i światłymi Polakami żadnego, któryb mnie) więcey nie był biegłym w czytaniu dzieł ruskich; a Niemcy przez używanie druku szwabachskiego i przez swóy od łacińskiego różny skoropis, czyliż zamknęli się w skorupie? i przeciwnie czyliż więcey czytają dzieła węgierskie, czeskie, polskie, Iliryiskie, słoweńskie, horwackie w Europie dla tego, że narody te piszą łacińskiemi głoskami? — i czyż Serbowie będąc podzieleni na dwie partyie, Horwaci liczący 800000, Słowency zaś 1000000 dusz, mogą mieć nadzieię posiadania liczney literatury? podobnież, czyli język Wołochów stał się iuż literackim z powodu że od nieiakiego czasu, zamiast cyryliki zaczęli używać łacińskich druków? — Co się zaś tyczy Czechów, ci, pomimo że niektóre dzieła czeskie wyszły łacińskiemi literami, zawsze stary druk szwabachski za właściwy sobie uważaią.

Dla tego, że niektórzy Polacy mieszkaiący na Rusi, przyzwyczaili się do ięzyka ruskiego i mówią tymże, nie wiele zyskałaby Ruś, gdyby ci sami i czytać umieli po rusku, ale daleko więcey straciłaby, wyrzekaiąc się alfabetu, do natury ięzyka ruskiego zastosowanego, a wtrącaiąc się bezrosądnie w przepaść wiru, którym stał się alfabet łaciński. Niemcy powiadaią że » z » trzeba wymawiać iak »c« (ц) Polacy mówią iak з, ж, зь, Francuzi nie nadaią żadnego głosu n. p. parlez vous? Polacy mówią że »ch« brzmi iak χ, Iliryiczykowie iak ч, Włosi iak к, Francuzi iak ш. — Dalmatyni mówią że - x - brzmi iak ж, Polacy i inni iak ks.* Któż może to wszystko skombinować? Cyrylika ieszcze swego głosu nie zmieniła. — Pisząc literami polskiemi po rusku, gdyby to ięzyk pozwalał, czy w stanie są dwa miliiony Rusinów w Galicyi utrzymać się ze swoią literaturą w dzisieyszém położeniu? O toż to korzyści, literaturę ruską ieszcze lepiéy podruzgotać na drobne ułomki.

Z tych więc powodów my Rusini powinniśmy i daley pisać tak, iak nasi pradziadowie pisali. Jeżeli zaś komu chodzi o to, aeby dzieła iego ruskie, kramarze po odpustach prędko zbywali, może póyść utorowaną sobie drogą; lecz radził bym mu według składu polskiego takowe pisać; bo ieżeli samogłoski ponaciąga pauzami (--) a spółgłoski ponaicża kreskami, tedy upewniam go, że zarobi tak, iak Zabłotcki na mydle.

---

*) Diese unselige in der Isolirheit der ersten Schreibmeister gegründete, Discordanz, ist jedem Slavenfreunde ein Aergerniss, sie schreckt den lernbegierigen Ausländer ab, sie ist das grösste so unglücklicher Weise selbstgeschaffene Hinderniss vereinigter Fortschritte bey der lateinischen Hälfte. Die gelehrten jedes unserer Dialekte klagen aus einem Munde über diesen verderblichen Missbrauch. So z. B. p. Appendini: Quae quidem res quanto sit detrimento et dedecori, nemo est qui non videat, quique tanto incomodo ac malo tandem aliquando occuri vehementissime non oxoptet. De vetustate et praestantia linguae Illyricae Ragusae 1806. (Kopitar Grammatik der slavischen Sprache in Krain, Kärnten und Steyermark. Laibach 1808. Vorrede Seite XXVII.)

Szkło dnia 1go Października 1834.

X. JÓZEF LEWICKI.

w Przemyślu, w Drukarni Biskupiey Ob. Gr. Kat. 1834.